

Wiadomość Tygodnia

CZUWANIE RUCHU CZYSTYCH SERC NA JASNEJ GÓRZE



Koronką do Bożego Miłosierdzia rozpoczęła się po południu na Jasnej Górze pielgrzymka połączona z nocnym modlitewnym sympatyków i członków Ruchu Czystych Serc (RCS) oraz redaktorów i czytelników Katolickiego Dwumiesięcznika Ewangelizacyjnego „Miłujcie się”.

Dwumiesięcznik skierowany szczególnie do młodzieży, małżeństw i rodzin. Wydawany jest przez Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej w 23 językach. „Miłujcie się!” powstało w 1975 r. Wyphywało z idei, którą już miał założyciel chrystusowców kard. August Hlond i z zachęty kard. Stefana Wyszyńskiego do budowania "cywilizacji miłości" i z sformułowanych przez niego 10 przykazań społecznej krucjaty miłości, które zamieszczone są do dziś w każdym numerze. Wydawanie piśmka, początkowo przepisowywanego na maszynie i rozprowadzanego metodą "podaj dalej" rozpoczął cierpiący na stwardnienie rozsiane ks. Tadeusz Myszczyński, chrystusowiec, proboszcz w Pyrzycach. Obecnie redaktorem jest ks. dr Mieczysław Piotrowski SChr, zwany "apostosem poszukujących Boga". Adresuje on czasopismo do wszystkich ludzi "głodnych prawdy i

pragnących umocnienia w wierze w tych trudnych, przełomowych czasach".

Spośród czytelników dwumiesięcznika „Miłujcie się” zawiązała się wspólnota gromadząca młodych ludzi pragnących zachować czystość przedmałżeńską oraz wolność od nałogów czyli tzw. „Ruch Czystych Serc”, „Ruch Czystych Serc Małżeństw” oraz „Ruch Wiernych Serc” dla małżeństw sakramentalnych przeżywających kryzys.

Ideę RCS-u określają słowa papieża Jana Pawła II „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali” oraz właśnie ABC Społecznej Krucjaty Miłości kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Każda z osób należących do Ruchu postanawia nie podejmować współżycia seksualnego przed zawarciem sakramentu małżeństwa. Aby wytrwać w powziętym postanowieniu, stara się codziennie znajdować czas na modlitwę, lekturę Pisma Świętego oraz regularnie korzystać z sakramentu pokuty i pojednania, a

także jak najczęściej przyjmować Komunię Świętą i adorować Najświętszy Sakrament.

Oprócz zobowiązań wymienionych w Modlitwie Zawierzenia, młodzi ludzie przez pracę nad swoim charakterem chcą udoskonalać silną wolę, umiejętność kontrolowania emocji oraz popędu seksualnego. Wspólnota RCS pomaga też swym członkom walczyć ze słabościami i uzależnieniami (np. narkotyki, nikotyna, alkohol, pornografia, itp.).

Do RCS należy w Polsce ok. 16 tys. osób. Lokalne wspólnoty są prawie w każdym większym mieście przy duszpasterstwach akademickich i parafiach.

Na Jasnej Górze oprócz czerwcowej pielgrzymki młodzi spotykają się na grudniowych rekolekcjach. – To dla nas ważne, bo Matka Boża pomaga nam żyć piękną, czystą miłością – podkreślają członkowie RSC.

- Mówienie o czystości, życie w czystości na co dzień to jest pod prąd obecnych trendów, ale trzeba dawać świadectwo. Życie w czystości jest możliwe, daje radość, pokój, pełnię i moc – mówi z przekonaniem Agnieszka z Poznania.

Artiom z Żytomierza na Ukrainie znalazł schronienie z rodziną w domu rekolekcyjnym w Bolechowie k. Poznania i tu zapoznał się z ideą Ruchu Czystych Serc. Spodobało mu się i dziś z pielgrzymką przyjechał do Częstochowy.

Członkowie Ruchu biorą udział w rekolekcjach, adoracjach, modlą się za siebie i także za tych, którzy mają problem z zachowaniem czystości. Spotkania gromadzą młodych, ale także małżeństwa. Także osoby żyjące w trudnych małżeństwach lub opuszczone przez współmałżonka, a pragnące dochować wierności przysiędze małżeńskiej mogą przystąpić do Ruchu Wiernych Serc.

Ks. Zbigniew Kocoń, proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Katowicach mówi o działającej przy parafii prawie 50-osobowej wspólnotie RCS, że to ludzie, którzy potrzebują świadectwa życia, umocnienia w swojej drodze. Do wspólnoty należą głównie studenci i młodzi pracujący mężczyźni. Oni stanowią większość. – Potrzebują umocnienia, bo w swoich środowiskach czują się nieraz osamotnieni ze względu na wiarę i zasady życia oraz formacji, by iść dalej – mówił kapłan.

Patronką młodych ślubujących czystość jest beatyfikowana przez Jana Pawła II Karolina Kózkówna.

Za: www.jasnagora.com

Wiadomości krajowe

DZIĘKCZYNIENIE ZA ŻYCIE BŁ. EDMUNDA BOJANOWSKIEGO

- Dziś każdy może być Edmundem, za każdym razem kiedy czyni dobro, a nie trzeba mieć dużo, żeby się mieć czym dzielić - podkreślali. Na Jasnej Górze odbyło się dziękczynienie za życie i działalność bł. Edmunda Bojanowskiego z modlitwą o jego kanonizację z udziałem sióstr słuźebniczek, których był założycielem oraz świeckich, dla których jest on inspiracją w działalności społecznej i charytatywnej. To w ramach kończącego się roku jubileuszowego z okazji 150. rocznicy śmierci tego działacza społecznego i kulturalnego, wychowawcy i patrioty.

Mszy św. przewodniczył bp Jacek Kiciński, przewodniczący Komisji ds. Życia Konsekwentnego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego KEP.

O tym, że bł. Edmund Bojanowski długo przed Soborem Watykańskim II realizował w praktyce soborową naukę o apostołstwie laikatu przypomniał w homilii abp Adrian Galbas, przewodniczący Komisji ds. Apostolstwa Świeckich KEP. Mówiąc o przesłaniu, które niesie życie i działalność tego człowieka wiary i czynu, podkreślił dwa wymiary apostołstwa świeckich: własny i wspomagający duchownych. - Po pierwsze, by świeccy zajmowali się sprawami świeckimi, czyli tymi, które składają się na codzienność, po myśli Bożej, po drugie by wspomagali

duchownych swoimi kompetencjami, doświadczeniem, słowem. - I żeby działali z miłością, bo duszą apostołstwa jest miłość – uzasadniał kaznodzieja

Mówiąc o relacjach między świeckimi i duchownymi, abp Galbas wskazał na potrzebę dojrzałej i dobrze pojętej współpracy, którą praktykował Bojanowski. - To jest synodalność, o której tak często mówi papież i do której wzywa Kościół. Wspólna droga! Nie chodzi tylko o wydarzenie synodu, choć i ono jest bardzo ważne i bardzo potrzebne Kościołowi. W synodzie bardziej jednak chodzi o stały sposób bycia i postępowania Kościoła. Nie ma dwóch alternatywnych czy nawet równoległych dróg, którymi podążają świeccy i duchowni. Jest jedna droga. Wspólna - podkreślił przewodniczący Komisji ds. Apostolstwa Świeckich KEP.

Także bp Jacek Kiciński w rozmowie z @JasnaGóraNews stwierdził, że najważniejszym przesłaniem, które płynie z tego jubileuszu to „duszpasterstwo obecności”. - Bł. Edmund Bojanowski był po prostu wśród ludzi. Czuł się posłany do każdego człowieka, zwłaszcza do ubogich, zagubionych, dzieci, ale i ludzi schorowanych i pozostawionych na marginesie. Trzeba po prostu być z ludźmi, a Bóg sam wskazuje co mamy czynić i jak - powiedział bp Kiciński.

Życie bł. Edmunda Bojanowskiego przypadło na czasy niepokoju, ucisków i zrywów powstańczych pierwszej połowy XIX wieku. Urodził się w Wielkopolsce.

Punktem przełomowym w jego życiu była epidemia cholery w roku 1849, która doprowadziła do zubożenia ludności wiejskiej do nędzy i osierociła wielką liczbę dzieci. Wówczas bł. Edmund z narażeniem życia pielęgnował chorych, za własne oszczędności kupował ubogim żywność i lekarstwa oraz sprostował do chorych lekarza i kapłana z posługą sakramentalną. Trochę wychowawczą objął także dzieci wiejskie, organizując dla nich tzw. ochronki. Do pracy opiekuńczo-wychowawczej w ochronkach postanowił powołać dziewczęta wiejskie. Tak zrodziło się zgromadzenie zakonne o charakterze apostołskim.

Zgromadzenie Sióstr Słuźebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej jest jednym z najliczniejszych polskich zgromadzeń żeńskich, które założyła osoba świecka. Bł. Bojanowski był wielkim czcicielem Maryi, Królowej Polski. Jego pragnieniem i poleceniem było, żeby w każdym domu, przed wejściem, gdzie siostry żyją i pracują, był obraz Matki Bożej Jasnogórskiej. Jak przypomniała s. Katarzyna Szulc, słuźebniczka dębicka, powstanie zgromadzenia, pierwszej małej ochronki związane było z datą

3 maja 1850 r. - Dziś to święto Matki Bożej Królowej Polski, więc jesteśmy związane z Maryją nie tylko z nazwy, ale też duchową tradycją. Edmund przekazał nam, aby kochać Ojczyznę, Maryję, Boga, a gdzie są Polacy, tam i Matka Boża i Jasna Góra. Spotykamy się tu jako czciciele, czyli jako ci, którzy w jakiś sposób spotkali go przez postugę siostr i inicjatywy społeczne prowadzone w duchu bł. Edmunda – wyjaśniła s. Szulc.

Po śmierci założyciela na skutek polityki zaborców zgromadzenie zostało podzielone na cztery autonomiczne gałęzie: służebniczkę dębickie, starowiejskie, wielkopolskie i śląskie. Siostry służebniczki zakładały ochronki dla dzieci, zajmowały się pielęgnacją chorych i pracowały w parafiach. Tak jest do dzisiaj. Otwarcie na potrzeby Kościoła powszechnego sprawiło, że siostry podjęły też działalność misyjną. Są też na Ukrainie, gdzie mimo wojny,

pozostały, służąc na placówkach swoim podopiecznym.

- Dziś każdy może być Edmundem, kiedy czyni dobro, a nie trzeba mieć dużo, żeby się mieć czym dzielić – zauważył Sebastian Nowak, dyrektor Domu Kultury w Piaskach, od lat zafascynowany wielkopolskim społecznikiem z XIX w. - Żyjemy w czasach wielkiego niepokoju, a Edmund był człowiekiem, który pokój rozsiwał i myślał, że nam wszystkim, którzy czujemy niepokój, czasem wewnętrzny, czasem zewnętrzny, bo niepokoi nas wojna, sytuacja gospodarcza, niepokoi nas sytuacje rodzinne, ten patron jest bardzo potrzebny; patron na niespokojne czasy. Wszyscy możemy go na nowo odkryć – zachęcał Nowak.

Andrzej Konieczny, sekretarz gminy w Piaskach przypomniał z kolei, że ten pa-

triota, społecznik, wychowawca jest i dzisiaj bardzo inspirującą postacią do działania na rzecz dobra innych. Nazwał go start-upowcem swoich czasów. - Dzisiaj bardzo modne i pożądane są tzw. start-upy, czyli takie inicjatywy, które rodzą się w różnych kręgach i gospodarczych, i społecznych, i one tak naprawdę mają zmieniać nasze życie. Takim start-upowcem już 200 lat temu był bł. Edmund Bojanowski. Tyle inicjatyw, tyle spraw, które zrealizował w życiu kulturalnym, społecznym, charytatywnym, tyle pomysłów zapisywał w swoim dzienniku, a my dzisiaj możemy z nich czerpać i brać, co się da - zauważył Konieczny.

W 1999 r. papież Jan Paweł II zaliczył Edmunda Bojanowskiego do grona błogosławionych, czyniąc go patronem laikatu.

Za: www.jasnagora.com



STACJA KONGRESOWA OSÓB KONSEKROWANYCH W SANKTUARIUM NA ŚWIĘTYM KRZYŻU

Kilkaset osób konsekrowanych wzięło udział w stacji Kongresu Eucharystycznego, która odbyła się w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, w sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego na Świętym Krzyżu. Mszy św., sprawowanej w świętokrzyskiej bazylice przewodniczył bp Łukasz Buzun, OSPPE z Kalisza.

Liturgię koncelebrowali: bp Krzysztof Nitkiewicz, bp Edward Frankowski i bp Jan Sobilo z Zaporozża oraz ponad 200 kapłanów diecezjalnych i zakonnych.

Bp Nitkiewicz na początku liturgii podkreślał, że serce Chrystusa jest sercem eucharystycznym. – Eucharystia zrodziła się bowiem na krzyżu i uobecnia Najświętszą Ofiarę. Kapłani oraz wszyscy konsekrowani i konsekrowane włączają się w nią poprzez swoje powołanie – mówił biskup sandomierski.

W homilii bp Buzun podkreślał, że serce Jezusa, które jest symbolem miłości i miłosierdzia jest sercem Kościoła. – Każdy człowiek ma w swoim sercu miejsce na miłość i tęskni za miłością autentyczną, przebaczącą, niezwykłą urazy. Serce Jezusa jest źródłem takiej miłości. Jezus pełen miłości do Eucharystii chce być w centrum życia każdego człowieka ochrzczonego, tym bardziej konsekrowanego, poświęconego Bogu – wskazał biskup.

Duchowny zaprosił osoby konsekrowane do refleksji na temat otwartości na Eucharystię. Postawił pytania dotyczące przygotowania się do Mszy św., zaangażowania w liturgię oraz otwartości na Boże działanie. – Eucharystia nie kończy się momentem Komunii świętej, ale dopiero się zaczyna. Żyjemy dalej przecież, żyjemy w naszej codzienności, w różnych sprawach i obowiązkach – mówił kaznodzieja.

Na zakończenie Mszy św. bp Jan Sobilo mówił o postudze duchownych i osób konsekrowanych w warunkach wojny w Ukrainie. Podziękował za wsparcie, zarówno duchowe, jak i mate-

rialne, wiernych diecezji, które jest przekazywane poprzez Caritas Diecezji Sandomierskiej. Opowiedział wzruszające sceny,

kiedy żołnierze powracający z pierwszej linii frontu szli najpierw do kościoła, aby wyspowiadać się i przyjąć Komunię Świętą.

Za: KAI

UROCZYSTOŚCI 550-LECIA PAULINÓW NA SKAŁCE

– Bądźcie konsekwentni w swojej wierze! – mówił abp Marek Jędraszewski w czasie uroczystej Eucharystii odprawionej w bazylice św. Michała Archanioła i Stanisława Biskupa i Męczennika w Krakowie, z okazji 550-lecia obecności paulinów na Skalce.

Na początku Mszy św. wdzięczność za obecność wszystkim zebranych na Skalce wyraził przeor tutejszych paulinów o. Mariusz Tabulski OSPPE. Powiedział, że Kraków i Kościół krakowski są miejscem, gdzie paulini znaleźli swój dom. Podkreślił, że paulini są obecni na Skalce ze względu na św. Stanisława Biskupa i Męczennika, który właśnie tu narodził się dla nieba. – To właśnie ze względu na św. Stanisława zaprosił nas do Krakowa kanonik i dziejopis ks. Jan Długosz, abyśmy służyli Kościołowi krakowskiemu, pielgrzymom i ojczyźnie na Skalce – mówił przeor.

Dokładnie 22 czerwca 1472 r. z Jasnej Góry przybyło do Krakowa 12 zakonników. – Stali się poniekąd głosem świętego męczennika przypominając o potrzebie radykalizmu, wierności Bogu, bezkompromisowości, troski o ludzi i ich godność – mówił o. Mariusz Tabulski OSPPE.

W czasie homilii abp Marek Jędraszewski porównał św. Stanisława do postawy

Jana Chrzciciela i proroka Jeremiasza, a także do losu prześladowanych chrześcijan. – Święci są tymi postaciami, w których najbardziej przekonująco ukazała się zwycięska moc łaski Chrystusa – mówił metropolita krakowski.



Arcybiskup przywołał też fragment Kroniki Jana Długosza z 22 czerwca 1472 r. opisujący przybycie zakonu braci pustelników św. Pawła do Krakowa. Metropolita przypomniał również dzieje paulinów w Polsce, których historia rozpoczęła się w 1382 r., gdy Władysław Opolczyk, fundator Jasnej Góry, sprowadził zakon z Węgier. Arcybiskup wymienił kilkanaście fundacji paulińskich, ale podkreślił, że Jasna Góra i Skalka są „najbardziej znakomitymi i najświętszymi” na ziemiach polskich.

Metropolita krakowski zwrócił uwagę, że paulini przybyli do Krakowa nie tylko dlatego, że odznaczali się szczególną pobożnością i świętością osobistą, nie tylko dlatego, że ich zakon miał charakter zarówno kontemplacyjny, jak i był oddany dziełom miłosierdzia, ale przede wszystkim przynieśli z Jasnej Góry swoją szczególną pobożność do Matki Bożej. – W ten

sposób zaczynał się kult postaci – ściśle powiązanych ze sobą – które stały się z czasem głównymi patronami naszej ojczyzny – Matka Najświętsza, św. Wojciech i św. Stanisław. Nie zrozumie się Polski bez tych trzech postaci – mówił abp Jędraszewski.

Arcybiskup zaznaczył, że najbardziej znamienitym wydarzeniem w dziejach 550-lecia klasztoru na krakowskiej Skalce był pobyt w tym miejscu Jana Pawła II podczas pierwszej papieskiej pielgrzymki do Polski 8 czerwca 1979 r. Metropolita krakowski zacytował fragment przemówienia, które wówczas Ojciec Święty przygotował do młodych. „Z tego trudnego doświadczenia, które nosi nazwę «Polska», można wydobyc lepszą przyszłość, ale tylko pod warunkiem uczciwości, trzeźwości, wiary, wolności ducha i siły przekonań. Bądźcie konsekwentni w swojej wierze!”. – Bądźcie konsekwentni jak Jan Chrzciciel, jak Jeremiasz, jak Stanisław Szczepanowski, jak Jan Paweł II Wielki. Bądźcie konsekwentni w swojej wierze! – zakończył abp Marek Jędraszewski.

– Krakowska Skalka to bogata historia. To miejsce, które skupia i tragiczne, i chwalebne karty historii całego paulińskiego zakonu. Jednak nie możemy zatrzymać się tylko na historii – mówił o. Arnold Chrapkowski OSPPE, generał paulinów, składając wobec metropolity krakowskiego zobowiązanie do zaangażowania w rozszerzanie kultu św. Stanisława, św. Michała i świętych Aniołów Stróżów.

Za: www.diecezja.pl

UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO SERCA P. JEZUSA U JEZUITÓW

W Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, 24 czerwca, jezuita we wszystkich wspólnotach w Polsce, Danii, Ukrainie, Rosji, Białorusi i Kirgistanie, odmówili akt poświęcenia się Sercu Jezusa. Podobnie jak 150 lat temu, gdy tego poświęcenia dokonał w imieniu całego zakonu ówczesny generał o. Beckx SJ i 50 lat temu o. Pedro Arrupe SJ.

Szczególnie świątecznie obchodziliśmy uroczystość Serca Jezusowego w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie. Uroczystej Eucharystii odpustowej przewodniczył abp Marek Jędraszewski, metropolita krakowski, a w koncelebrazie uczestniczyło ponad 40 kapłanów. W powitanii o. Prowincjał Jarosław Paszyński SJ nawiązał do uroczystego poświęcenia narodu polskiego Sercu Bożemu sprzed roku, którego dokonał abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, właśnie w tej bazylice, a uczestniczył w nim wtedy cały Episkopat Polski.

W swej homilii abp Jędraszewski roztoczył szeroką panoramę teologii Litanii do Serca Pana Jezusa, najpierw wspominając jej

historię, wcale nie tak oczywistą, jakby się wydawało, a potem analizując jej głębokie przesłanie teologiczne obejmujące całą historię zbawienia. Uroczystość uświetnił śpiew chóru mariackiego pod dyrekcją naszego scholastyka Florentyna de Bazelaire de Boucheporn SJ.



Uroczysta procesja ku czci Serca Jezusa przeszła ulicami Poznania. Rozpoczęła ją Msza św. pod przewodnictwem arcybiskupa Stanisława Gądeckiego.

Pięćdziesiąt lat temu, dnia 9 czerwca 1972 r., w Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, ojciec Arrupe powiedział: *Pragnąc dziś, po stu latach, odnowić w tym samym kościele Gesù poświęcenie Towarzystwa Najświętszemu Sercu, instynktownie przychodzą mi na myśl trudne czasy, przez które przechodziło Towarzystwo, gdy o. Beckx dokonywał tej ceremonii sto lat temu. „Prosimy i oczekujemy od Najświętszego Serca Pana Jezusa ratunku, ochrony w niebezpieczeństwie i pokoju” [...].*

Podobnie jak wtedy, również dzisiaj sytuacja świata i Kościoła jest niezwykle delikatna. Przekonani, że tylko w Nim, który jest „solutio omnium difficultatum”, możemy znaleźć pomoc, ponawiamy dziś nasze poświęcenie się Sercu Chrystusa.

W tych trudnych czasach, jakich doświadczamy również dzisiaj, w ten uroczysty dzień, o. Generał Arturo Sosa SJ wystosował list do wszystkich członków Towarzystwa Jezusowego, przekazując wiadomość, że dnia 2 lipca papież Franciszek ogłosi błogosławionymi o. Juana Antonio Solinasa SJ (Włocha) oraz diecezjal-

nego księdza Pedro Ortiza de Zarate (Argentyńczyka). Obaj zginęli śmiercią męczeńską w 1683 roku w Argentynie. W liście czytamy między innymi: *Wraz ze śmiercią tych męczenników świętujemy misję, w której duchowieństwo diecezjalne ściśle współpracowało z Towarzystwem Jezusowym w ramach wspólnego i ambitnego projektu realizowanego przez Kościół, który niestety nie dali rady doprowadzić do końca. Tak wiele mieli pracy, że Ortiz de Zárate i Solinas poprosili prowincjała o jeszcze jednego jezuitę, tak opisując jego profil: „Po pierwsze musi być całkowicie oderwany od świata i zdecydowany stawić czoła niebezpieczeństwu i trudnościom; po drugie, jego miłość musi być najwyższa, bez lęku, z pogodną twarzą, wielkim sercem...” Misjonarze dobrze zdawali sobie sprawę z trudności, ale jednocześnie żyli swoim powołaniem pełni entuzjazmu i oddani tubylcom, o czym świadczy fakt, że spora ich liczba — choć nazwiska ich nie są znane — zginęła w tym samym czasie. Widzimy więc, jak wiara przekazana przez misjonarzy przeniknęła życie tych umęczonych 18 osób świeckich: mężczyzn, kobiet i dzieci, Indian i Hiszpanów.*

Serce Jezusa jest ratunkiem także przed okrucieństwami naszych czasów i jedyną nadzieją na prawdziwy pokój na świecie. Nawet jeśli ma to nas wiele kosztować. Za: www.jezuici.pl

KONSEKRACJA TRZECH DZIEWIC W BIELSKU BIAŁEJ

„To jest wydarzenie, które można przeżywać tylko w kategoriach otrzymanej łaski; jest to łaska nie tylko dla konkretnej osoby, ale łaska dla Kościoła, dla diecezji i Kościoła powszechnego” – podkreślił bp Piotr Greger, który 25 czerwca przewodniczył w bielskim kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa obrzędowi konsekracji dziewic. Trzy kobiety oddały się Bogu w liturgicznym akcie konsekracji.

Na pytanie bielsko-żywieckiego biskupa pomocniczego: „Czy chcesz być konsekrowana i zaślubiona naszemu Panu, Jezusowi Chrystusowi, Synowi Bożemu?” każda z nich odpowiedziała twierdząco. Konsekrowane dziewice otrzymały obrączki i brewiarze.

W homilii bp Greger zwrócił uwagę, że sobotnią uroczystość konsekracji dziewic trzeba przeżywać z wiarą. „Jeśli zabraknie tego spojrzenia wiary, wówczas obraz dzisiejszego wydarzenia będzie niepełny, fałszywy i dezorientujący uczestników” – przestrzegł hierarcha.

Przypomniał nauczanie Jana Pawła II, który stwierdził, że powołanie do małżeństwa dokonuje się w perspektywie początku, czyli sięga korzeniami do aktu stworzenia człowieka jako mężczyzny i niewiasty, „natomiast powołanie do dziewictwa należy widzieć w perspektywie końca, czyli czekającego nas powszech-

nego zmartwychwstania. Wtedy to bowiem – jak zapewnił Pan Jezus – ludzie nie będą się żenić ani za mąż wychodzić, lecz będą jak aniołowie Boży” – stwierdził duchowny.

Po homilii i odśpiewaniu Litanii do Wszystkich Świętych biskup przyjął od kandydatek potwierdzenie gotowości trwania w dziewictwie poświęconym Bogu i w służbie Kościołowi.



Panie, które włączono do grona dziewic konsekrowanych, przyjęły z rąk biskupa symbole: obrączkę – znak zaślubin z Chrystusem, oraz brewiarz – narzędzie osobistego uświęcenia przez modlitwę.

Kandydatki na dziewice konsekrowane przygotowywały się do tej decyzji poprzez formację duchową oraz indywidualne kierownictwo duchowe.

Bogumiła Dunikowska przyznała w rozmowie po uroczystości, że konsekracja to spełnienie drogi, którą rozeznawał od młodości. „Mój wybór to kwestia tak silnego wewnętrznego pragnienia, przed którym nie można się uchylić: to człowiek wie, to czuje” – zapewniała konsekro-

wana kobieta, która zawodowo jest profesorem Uniwersytetu Śląskiego. „Nie sądzę, żeby na zewnątrz coś w mojej pracy czy w codziennym życiu się zmieniło. Myślę, że dzisiejsza konsekracja umocni mnie w codziennych wyborach, tak by Bóg i człowiek był na pierwszym miejscu – bez wielkich słów” – dodała.

Pierwsza w historii diecezji bielsko-żywieckiej konsekracja dziewicy odbyła się w Zwiastowanie Pańskie, 8 kwietnia 2013 r. Dotąd 12 kobiet z terenu Podbeskidzia zostało konsekrowanymi dziewicami.

Kościół powrócił do konsekracji dziewic w latach 60. ubiegłego stulecia dzięki papieżowi Pawłowi VI, a w 1994 r. w czasie Synodu Biskupów w Rzymie Jan Paweł II przypomniał o praktyce wdowieństwa konsekrowanego. Pierwsza konsekracja dziewicy w Polsce odbyła się ponad ćwierć wieku temu.

Dziewice konsekrowane pozbawione są poczucia bezpieczeństwa materialnego i duchowego, jakie daje zgromadzenie zakonne. Same pracują na swoje utrzymanie i same dbają o wygospodarowanie czasu na modlitwę, Eucharystię i rozwój duchowy.

Najczęściej o konsekrację proszą kobiety ok. 30-40 roku życia. W większości dziewicami konsekrowanymi zostają kobiety młode, które są aktywne zawodowo. W środowisku pracy świadczą o Chrystusie swoim życiem, poza tym włączają się aktywnie w życie Kościoła lokalnego.

Za: www.diecezja.bielsko.pl

100-LECIE SALEZJANEK W POLSCE - ROZMOWA Z S. CHIARĄ CAZZUOLA, PRZEŁOŻONĄ GENERALNĄ

Spoglądamy cały czas w przyszłość, która nie wydaje się zbyt różowa, jeśli tak to możemy określić. Ale z punktu widzenia obecności salezjańskiej, jest to prawdziwe wyzwanie – mówi s. Chiara Cazzuola, przełożona generalna sióstr salezjanek. – Największym wyzwaniem jest edukacja. Nie możemy zaniechać nauczania, a to oznacza, że musimy być przede wszystkim obecni wśród młodych, musimy ich słuchać, wspierać, dodawać im odwagi, pomagać im odzyskać nadzieję na przyszłość i tworzyć możliwości rozwoju – podkreśla w rozmowie dla programu „Między ziemią z niebem”.

Rozmowa z s. Chiara Cazzuola FMA Przełożoną Generalną Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki (Sióstr Salezjanek) w programie „Między ziemią z niebem”, TVP1

Ks. Maciej Makuła SDB: Dzień dobry, dziękuję za możliwość rozmowy. Przyjechała Siostra na kilka dni do Polski. Co było powodem tej wizyty?

s. Chiara Cazzuola FMA: Powodem wizyty była chęć wspólnego świętowania, razem z siostrami z Polski, ale nie tylko – również z całym personelem uczącym, z dziećmi i młodzieżą – świętowania 100 lat naszej obecności na tej błogosławionej ziemi. To bardzo ważna uroczystość. Dla nas jest to ogromnie ciekawy czas, podczas którego możemy podziękować Panu za wszelkie dobro, którego doznałyśmy w życiu, ale również za to, co dobrego uczynił poprzez nasze życie. Jest to również okazja, aby spojrzeć w przyszłość. Czyli jesteśmy tu, aby cieszyć się tym, co było, ale również spojrzeć z nadzieją w przyszłość.

Ks. Maciej Makuła SDB: Jak Siostra wspominała, minęło 100 lat od pojawienia się Sióstr Salezjanek w Polsce. Jak wygląda sytuacja Salezjanek w Polsce i jak widzą tu swoją przyszłość?

– Myślę, że siostry są bardzo skupione na wypracowywaniu swojego miejsca w tej aktualnej rzeczywistości oraz na stawianiu czoła wyzwaniom edukacyjnym, jakie się pojawiają. Wyzwaniami, które dotyczą w tej chwili całej Europy i całego świata. Są to wyzwania związane z edukacją w okresie popandemicznym. Wyzwania, które dotyczą dzieci, młodzież, przede wszystkim młodych ludzi wkraczających w dorosłe życie, ale również rodziny. Wyzwania edukacyjne, które zrodziły się w niepewnym kontekście kulturowym i społeczno-politycznym. Spoglądamy cały czas w przyszłość, która nie wydaje się zbyt różowa, jeśli tak to możemy określić. Ale z punktu widzenia obecności salezjańskiej, jest to prawdziwe wyzwanie. Musimy widzieć jasną przyszłość, aby wspólnie określić kierunek naszej misji, poczynając od tego co było. Z taką samą odwagą, z jaką zrobiły to pierwsze siostry, gdy przybyły tu 100 lat temu, bez żadnej szczególnej wiedzy, czy znajomości. Rozpoczęły pracę z odwagą i pokorą, i dziś zbieramy owoce tego, co udało im się zaszcześcić.

Ks. Maciej Makuła SDB: Jak Siostra powiedziała, dziś żyjemy w świecie popandemicznym. Jest to bardzo trudny moment. Co jako Kościół i Wspólnota Salezjańska możemy jeszcze zrobić dla naszej młodzieży, bo przecież my pracujemy dla młodzieży...

– Największym wyzwaniem jest edukacja. Nie możemy zaniechać nauczania, a to oznacza, że musimy być przede wszystkim obecni wśród młodych, musimy ich słuchać, wspierać, dodawać im odwagi, pomagać im odzyskać nadzieję na przyszłość i two-

żyć możliwości rozwoju. Rozwoju poprzez edukację, ale również poprzez kształcenie zawodowe, aby mogli dostrzec drogę ku przyszłości, ponieważ to jest największym problemem, z jakim się dziś zmagamy. Jeśli mamy choćby nikłą nadzieję, należy ją rozwijać poprzez edukację.

Ks. Maciej Makuła SDB: To dobrze, że jest coraz więcej ludzi, którzy spoglądają z nadzieją w przyszłość. Wróćmy na chwilę do przeszłości. Minęło 100 lat od założenia Zgromadzenia w Polsce, ale również 150 lat od założenia Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki. Jak określiłaby Siostra aktualną sytuację Zgromadzenia na świecie?

– W niektórych miejscach na świecie Zgromadzenie się rozrasta. Mam na myśli Azję i Afrykę. W innych miejscach, jak np. w Europie, co widzimy na własne oczy, sprawy mają się gorzej, ponieważ borykamy się z wyzwaniami naszych czasów, takich jak brak powołań, a raczej spadek liczby powołań. Coraz bardziej zaawansowany wiek sióstr, różny kontekst kulturowy, konieczność realizowania i kontynuacji niektórych dzieł, które dziś jest trudno realizować... mam na myśli szkołę w niektórych kontekstach, czy uwarunkowaniach, czy też inne instytucje działające na rzecz kultury i edukacji. Natomiast w innych obszarach możemy wyraźnie zauważyć wzrost i rozwój. Są to młodsze kontynenty, nowe kontynenty, które mają znaczną vitalność i potencjał w porównaniu do Europy czy Ameryki.

W ten sposób kompensują one rozwój naszego Zgromadzenia i mamy nadzieję, że będzie on postępował. Wytoczyłyśmy pewną ścieżkę na przyszłość. Nie chcemy żyć jak osoby, które straciły nadzieję, dlatego kontynuujemy nasze działania, a dziś największym wyzwaniem jest wprowadzenie do Zgromadzenia nowych pokoleń, odświeżenie powołań, aby zahamować proces starzenia się Zgromadzenia oraz dbanie o rozwój. Chcemy przekazać te wartości w miejscach, w których obserwujemy ekspansję powołań, aby miały one solidne korzenie i podstawy na przyszłość.



Ks. Maciej Makuła SDB: Mówiła Siostra o krajach misyjnych, muszę przyznać, że połowa mojego serca to serce misyjne. Patrząc na te kraje widzimy, że wybuchają w nich wojny, występują katastrofy, obserwujemy przemieszczanie się emigrantów i uchodźców; te konteksty w ostatnich latach stały się naszą codziennością. Chciałbym zapytać, w jaki sposób te wydarzenia zmieniają misyjny charakter Zgromadzenia Salezjanek?

– Oczywiście osoby, które dziś udają się na misje, muszą się liczyć z innymi doświadczeniami. O ile wcześniej na misje wyjeżdżaliśmy w nieznaną, ale dość pewni naszych działań, o tyle dziś misjonarze i misjonarki muszą to robić z dużą dawką szacunku i ostrożności, aby umożliwić integrację z osobami, które

tam żyją, przyjmując bogactwo wartości, istotnych dla miejscowej populacji. Ale powtarzam, należy to robić z szacunkiem, ponieważ te społeczności są na etapie rozwoju. Myślę teraz o niektórych krajach w Azji, myślę o Myanmarze, z którego mamy niewiele informacji, ale wiemy, że siostry, jak również Salezjanie, którzy tam działają, mają bardzo trudne zadanie.

Ks. Maciej Makuła SDB: W ostatnich dniach nasze myśli są zwrócone w stronę Ukrainy. Pracuje tam wiele Salezjanek. Ale również w Polsce Siostry Salezjanki zaangażowały się bardzo w pomoc. Czy to jest znak czasu dla waszego Zgromadzenia?

– Tak, myślę, że tak. Korzystając z okazji, chciałabym podziękować Polsce za hojność i opiekę, jaką już od pierwszych chwil obdarzyła potrzebujących. Pragnę również podziękować siostrze, Córkom Maryi Wspomożycielki, za wszystko, co robią. Papież Franciszek zachęca nas do tego, abyśmy byli Kościołem, który „wychodzi”. Myślę, że ta gotowość pomocy drugiemu, przyjęcia uchodźców, udania się na granicę – aby udzielać niezbędnych informacji i pomagać bliźniemu – było działaniem przeprowadzonym w odpowiednim czasie. Tak, dla mnie jest to znak czasu. Jest to znak otwarcia i poszukiwania sposobu przeżywania wiary dzisiaj. To „Dziś” wymaga takich działań i Polska doskonale odpowiedziała na tę potrzebę.

Ks. Maciej Makuła SDB: Papież Franciszek, jego serce, jego sposób myślenia jest Siostrze bardzo bliski...

– Tak, jesteśmy sobie bardzo bliscy. Również ze względu za to, co przekazał nam Ksiądz Bosko i Matka Mazzarello: miłość i wierność Papieżowi. Ale również jesteśmy wdzięczni za dar, jaki otrzymaliśmy podczas Kapituły Generalnej. Nigdy nie przypuszczaliśmy, że Ojciec Święty przyjdzie do naszej sali kapitulacyjnej. Usiadł obok nas, początkowo mówił o tym, co miał przygotowane wcześniej na kartce, po czym odłożył kartkę i zaczął z nami rozmawiać jak ojciec z dziećmi, jak brat, jak przyjaciel. Wydało się, jakby tego ranka nie miał nic innego do zrobienia. Oczywiście zostawił nam bardzo ważny przekaz. Przypomniał nam, że nie należy zapominać o początkach, o siostrach, które z pokorą stawiały czoła wyzwaniom i historii, by jeszcze bardziej podkreślić misję salezjańską i iść z nią w przyszłość. Wyznaczył nam odpowiedni kierunek i dał nam potwierdzenie naszego rozwoju w przyszłości. Przekaz, który nam zostawił, umocnił nas w tych postanowieniach.

Ks. Maciej Makuła SDB: Dziękuję z całego serca i życzę waszemu Zgromadzeniu wszystkiego najlepszego.

– Dziękuję.

Za: KAI

ŚW. BRAT ALBERT NOWYM PATRONEM POCIESZYCIELI

Kolejnym przystankiem na naszej jubileuszowej mapie było schronisko dla bezdomnych mężczyzn w Pępicach w którym mieszkają i posługują nasi współpracownicy. W liturgiczne wspomnienie św. Brata Alberta zgromadziliśmy się na uroczystej eucharystii pod przewodnictwem naszego przełożonego generalnego ojca Michała Krysztofowicza. Na wspólnym świętowaniu nie zabrakło naszych współpracowników ze Złotyńskich Morawiec, Marianki oraz pocieszycieli z dwóch włocławskich wspólnot na czele z ojcem prowincjałem Bonifacym Jankowiakiem. Ponadto między zaproszonymi gośćmi wspólną ra-

dość dzielili z nami ksiądz Marcin Czerepak proboszcz tutejszej parafii oraz dziekan, jak również prezes Koła Brzeskiego św. Br. Alberta oraz mieszkańcy Domu.



Po rozpoczęciu Eucharystii i przywitaniu obecnych gości przez o. Zbigniewa Winiarza o. Faustyn Wesółowski odczytał

dekret wygłaszający i zaliczający Br. Alberta w szereg patronów naszego Zgromadzenia. W czasie homilii o. Michał przybliżył postać Chmielowskiego oraz elementy duchowości łączące go z Założycielem naszej wspólnoty. Akcentem kończącym uroczystości przy ołtarzu była modlitwa litanii oraz uczczenie relikwii Świętego.

Każdy z uczestników otrzymał pamiątkowy obrazek, różaniec oraz nowennę przez orędownictwo Ojca Józefa Litomskiego, zaś wspólnota braci została obdarowana nowym ornatem z wizerunkiem Brata Alberta oraz kielichem mszalnym, mającym przypominać o tych wielkich dla nas wydarzeniach.

Za: www.pocieszyciele.pl

KOLEJNY TRANSPORT Z JASNEJ GÓRY DOTARŁ NA UKRAINĘ

Kolejny transport z pomocą dla Ukrainy, który wyruszył z Jasnej Góry, bezpiecznie dotarł do celu. Znalazły się w nim niezbędne produkty żywnościowe, środki sanitarne, leki, spiwory, ale też paramenty liturgiczne, o które prosili posługujący za wschodnią granicą paulini.

– Jasna Góra cały czas wspiera potrzebujących – zapewnia kustosz Sanktuarium. O. Waldemar Pastusiak podkreśla, że podobnie jak w poprzednich transportach, do samochodów zapakowane zostały tylko rzeczy wcześniej uzgodnione z zakonnikami. Pomoc potrzebna jest przede wszystkim w Kamieńcu Podolskim, bo tam klasztor stał się miejscem pomocy dla wielu uchodźców ze wschodnich części kraju.

– Wykorzystany został każdy centymetr sześciennego samochodu. Przygotowania transportu trwały dosyć długo. W pomoc zaangażowali się licealiści z kilku częstochowskich szkół. Jasna

Góra stale współpracuje z Caritas arch. częstochowskiej, tak by przekazane przez ofiarodawców dary, były jak najlepiej wykorzystane – podkreśla o. Pastusiak.



Podobnie jak poprzednio, transport dostarczyli na Ukrainę przedstawiciele Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Kartyńskiego, którzy od lat wspierają zwłaszcza Polaków mieszkających na Wschodzie. – Znają drogę, znają ludzi tam mieszkających i mogą bezpiecznie i skutecznie pomagać – podkreśla kustosz, wyrażając wielką wdzięczność za pomoc.

Przed Wielkanocą do paulinów na Ukrainie trafiły paschały, hostie i komunikanty. Teraz też poproszono także o paramenty liturgiczne niezbędne do odprawiania Mszy św. – Zawsze wysyłamy znacznie więcej niż proszą nasi ojcowie, bo wiemy, że oni

dzielić się z innymi kapłanami posługującymi w różnych parafiach – podkreśla jasnogórski paulin. O. Pastusiak przypomina, że modlitwa za walczącą Ukrainę jest niezbędną, ale choć ona jest najważniejsza, to muszą z nią iść w parze konkretne czyny miłosierdzia. – Gdyby nasza pobożność skupiła się tylko na modlitwie nie byłaby pełna. Musimy też pomagać. Nie możemy sobie chyba nawet wyobrazić tego bestialstwa, które dzieje się tuż obok. To motywuje do modlitwy, ale i działania. Pan Bóg nam błogosławi, mamy co jeść, mamy w co się ubrać, więc trzeba dzielić się z innymi – podkreśla. Za każde dobro serca w imieniu Jasnej Góry paulin szczerze dziękuje. Za: www.jasnagora.com

WAKACYJNE SPOTKANIE MISJONARZY

Od wielu lat Konferencja Północnośląska Zakonu Braci Mniejszych organizuje spotkanie misjonarzy przebywających na urlopach. W tym roku zorganizowano spotkanie w klasztorze prowincji św. Jadwigi w Dusznikach Zdroju. We wtorek 21 czerwca zjechali do Dusznik Zdroju referencje misyjni z Katowic, Wrocławia i Krakowa. Wraz z nimi przyjechali misjonarze z Boliwii, Republiki Centralnej Afryki, Togo i Kustodii Ziemi św.

W codziennym programie oprócz wspólnej modlitwy Eucharystii z homilią był również wykład ascetyczny wygłoszony przez O. Jarosława Zatokę, definitora prowincji św. Jadwigi.



Spotkanie misjonarzy jest również okazją do zapoznania się z okolicą spotkania. W tym roku była to Kotlina Kłodzka i miejscowości znane z sanatoriów i leczniczych wód mineralnych. Odwiedziliśmy również Zieleniec, miejscowość słynącą ze wspaniałych stoków narciarskich i

sportów zimowych ze wspaniałym kościołem św. Anny. Duszniki z kolei są znane z corocznych koncertów Chopinowskich w Dworku jego imiennym. Była to również okazja by posłuchać muzyki fortepianowej Mistrza.

Odwiedziliśmy również sanktuarium Królowej Rodzin w Wambierzycach. Często to sanktuarium z kalwarią nazywane jest Dolnośląską Jerozolimą. Bazylika jest jedną z najpiękniejszych budowli Kotliny Kłodzkiej.

Nasze spotkanie zakończyliśmy w piątek 24 kwietnia Mszą św. w kościele zdrojowym pod wezwaniem NSPJ. W tym dniu w Zdroju była uroczystość odpustowa.

O. Błażej Kurowski OFM

Refleksja tygodnia

MUZYKA TO JĘZYK MŁODZIEŻY I MUSIMY NAUCZYĆ SIĘ NIM MÓWIĆ

Wywiad z o. Paulusem Maria Tautzem CFR

Muzyka jest darem Ducha Świętego dla biednych i niczym terapia dla udępczonej duszy. To język młodzieży i musimy nauczyć się nim mówić, jeśli chcemy do nich dotrzeć – mówi o. Paulus-Maria Tautz CFR, jeden z organizatorów GiG Festival, katolickiego festiwalu ewangelizacyjnego w Niemczech, który 17 lipca po raz pierwszy odbędzie się w Polsce, w Legnicy. W rozmowie z KAI niemiecki zakonnik opowiada też o charyzmacie i posłudze swojego zgromadzenia oraz o tym, w jaki sposób Kościół powinien docierać do niereligijnej młodzieży.

KAI: Jaka jest historia GiG Festival i do kogo jest on adresowany?

o. Paulus-Maria Tautz CFR: GiG Festival początkowo nosił nazwę Alojs-Festival i odbył się po raz pierwszy w 2014 r. w Radiborze koło Budziszyna, godzinę drogi od polskiej granicy. Celem tego wydarzenia było uhonorowanie nowo beatyfikowanego Alojsa Andritzky'ego, który pochodził z tego miasteczka. Bł. Alojs Andritzky był duszpasterzem młodzieży w Dreźnie w czasie reżimu nazistowskiego. Po prawie rocznym pełnieniu posługi księdza został aresztowany i przewieziony do obozu koncentracyjnego Dachau pod Monachium, gdzie zginął w 1943 r. Miał wtedy 28 lat. Ten pierwszy Alojs-Festival chciał uhonorować tego, który w tym samym roku skończyłby 100 lat. Po tym wydarzeniu, w którym wzięły udział zespoły muzyczne z Anglii, Irlandii, Holan-

dii, Austrii i Niemiec, ludzie mówili, że tego rodzaju katolicki festiwal muzyki musi być kontynuowany, ponieważ przynosi im wiele nadziei. Zmieniliśmy nazwę na „GiG”, co z angielskiego oznacza występ na żywo, ale dla nas jest to także skrót od „Bóg jest dobry” (God is Good). Myślę, że nazwa jest idealna dla naszych czasów, gdy wielu wątpi w dobroć Boga.

KAI: Jak się Ojciec w to zaangażował?

– Rok wcześniej wróciłem z Anglii do Niemiec na odpoczynek i rekolekcje. Proboszcz tego małego miasteczka Radibor dowiedział się o moim przybyciu i kilkakrotnie prosił, żebym zrobił coś dla młodych ludzi z tych terenów, które coraz bardziej tracą wiarę. Byłem zmęczony i potrzebowałem odpoczynku, ale mam też serce do młodych ludzi i byłem przyzwyczajony do organizowania takich festiwali ze względu na naszą pracę z biednymi w nowojorskim Bronksie i innych gettach na całym świecie. Muzyka jest darem Ducha Świętego dla biednych i niczym terapia dla udępczonej duszy. Blues, gospel, hip-hop, jazz i inne style muzyczne powstają najpierw w gettach. Tak samo jest m.in. z najlepszymi piłkarzami. Myślę, że świat zachodni jest jak duchowe getto bez nadziei, z którego, jak się wydaje, nie ma wyjścia.

KAI: W jaki sposób przynależność do zgromadzenia zakonnego, Franciszkanie Odnowy, zwani też Braćmi z Bronksu,

inspiruje Ojca w pracy na rzecz GiG Festival? To jedno z najmłodszych, jeśli nie najmłodsze zgromadzenie w rodzinie franciszkańskiej?

– Żyjemy i pracujemy z biednymi w niespokojnych obszarach dużych miast, takich jak Nowy Jork i Londyn. Jednym z naszych sposobów na kontakt z sąsiadami jest muzyka. Od 2003 r. organizujemy tzw. „Katolickie Podziemie” (Catholic Underground) w Nowym Jorku, gdzie co miesiąc nawet 2 tys. młodych ludzi przychodzi na koncert muzyki katolickiej do piwnicy kościoła. To wieczór modlitwy, muzyki i spotkań z innymi młodymi ludźmi. Słowo „underground” jest grą słów, ponieważ może oznaczać zjazd do metra lub polityczną grupę oporu. Podczas hitlerowskiej okupacji Polski późniejszy papież Jan Paweł II grał w piwnicach sztuki teatralne [w ramach Teatru Rapsodycznego w Krakowie – KAI] na znak oporu. Po wojnie Jan Paweł II mógł z tego doświadczenia wyciągnąć wnioski, że to nie ludzie piszą historię, ale „kultura pisze historię”. W ten sam sposób GiG Festival chce oprzeć się popkulturze bez nadziei i moralności, ale stworzyć jako alternatywę katolicką kulturę młodzieży z nadzieją, miłością i wiarą. Najpierw kładziemy nacisk na nadzieję.



KAI: Czego można oczekiwać na GiG Festival? Koncertów, rozmów, warsztatów tematycznych, świadectw wiary?

– Według św. Tomasza z Akwinu istnieje pięć dróg poznania Boga: 1. Jedność 2. Zgodność 3. Prawda 4. Dobro 5. Piękno. Chcemy, aby ludzie doskonale doświadczali tych pięciu sposobów, aby otworzyć swoje serca na Bożą Miłość. Mamy profesjonalną muzykę, dobre jedzenie, a w Niemczech dobre piwo i zazwyczaj dobrą pogodę (bo mamy bardzo skutecznego Patrona w postaci bł. Alojśa Andritzky'ego) i wszystkie te aspekty tworzą atmosferę piękna, prawdy, dobroci, jedności i zgodności. Byli z nami ludzie płaczący, tańczący i głośno śmiejący się z radości, ponieważ doświadczali czegoś transcendentnego, czegoś Boskiego. Kultura wywodzi się z „kultu” i ma do czynienia z kultem. Choć podczas koncertu na scenie nie będzie pieśni chwały i uwielbienia, a jedynie występ czysto kulturalny, to ostatecznie będzie to swego rodzaju przeżycie religijne ze względu na te pięć dróg poznania Boga. Zaczynamy od pięciogodzinnego koncertu, a kończymy godziną adoracją. Wszyscy muzycy, którzy wystąpili na scenie, zaśpiewają razem pieśń uwielbienia i rozpocznie się adoracja eucharystyczna. W tym momencie ludzie będą już dobrze przygotowani na spotkanie z prawdziwym Bogiem, ponieważ doświadczają piękna i czterech pozostałych dróg. W ten sposób „kultura ponownie napisze historię”.

KAI: W tym roku GiG Festival po raz pierwszy odbędzie się także w Polsce, w Legnicy. Dlaczego akurat to miasto zostało wybrane na miejsce wydarzenia?

– Będziemy w Legnicy, bo zaprosił nas miejscowy biskup. A jak tylko biskup mnie gdzieś zaprasza, to tam jadę! To będzie przystępna, bo po raz pierwszy zorganizujemy GiG Festival w innym kraju. Mam nadzieję, że będzie to początek wielu następnych takich wydarzeń w Polsce. Niech Jan Paweł Wielki będzie naszym świętym Patronem!

KAI: W dzisiejszych czasach Kościół musi docierać do młodych ludzi z Ewangelią także poprzez muzykę, śpiew i taniec. Zgodzi się Ojciec z tym?

– Muzyka to po prostu język młodzieży i musimy nauczyć się mówić tym językiem, jeśli chcemy do nich dotrzeć. Jestem już stary, ale mogę pracować z ludźmi, którzy mówią tym językiem. Potrzebujemy takich młodych misjonarzy. W Polsce jest wielu dobrych księży, którzy również mówią tym językiem. Nie jestem przyjacielem szalonych liturgii, ale współczesnego głoszenia Ewangelii. I znów, Jan Paweł Wielki powiedział, że gdy Kościół przestanie głosić Ewangelię poprzez kulturę, Ewangelia zamilknie. To prawda! Kultura jest tym, co jemy, pijemy, słyszymy, oglądamy, czytamy, śpiewamy, mówimy, nosimy i tak dalej.

KAI: Pytam o to, bo nie jest tajemnicą, że religijność młodych ludzi w Europie raczej maleje niż rośnie. Jakie inne widzi Ojciec sposoby rozbudzenia i podtrzymania wiary w młodszym pokoleniu?

– Czy wszyscy ludzie są religijni? Jeden wierzy w piłkę nożną, drugi w piękno osobiste, a jeszcze inni w prognozę pogody... wszyscy w coś wierzą. Ważne jest to, że ludzie wierzą w najważniejsze żywe przesłanie Ewangelii Jezusa Chrystusa. Kościół katolicki jest tym wielkim statkiem, który na przestrzeni wieków najbezpieczniej przewoził ludzi na drugi brzeg. Myślę, że w naszej pracy misyjnej musimy być bardziej odważni. Wierzę czy nie wierzę, że Jezus zbawia? Wiemy, że komunizm nie ratuje życia, ale je niszczy. Co tak naprawdę robię, aby ratować życie? GiG Festival to tylko jeden z pomysłów na dotarcie do ludzi. Mam nadzieję i modlę się, aby inni ludzie wpadli na lepsze pomysły. KAI: „Bóg jest dobry i wszystko, co robi, jest dobre” – te słowa towarzyszą GiG Festival 2022. Pozostaje mi życzyć, aby to bardzo pozytywne przesłanie zainspirowało uczestników do dobrego głoszenia Ewangelii wszędzie, gdzie wrócą z Legnicy: w rodzinie, wśród przyjaciół, w pracy i gdziekolwiek indziej.

– Bóg nie popełnia błędów! Moje życie nie jest błędem, podobnie jak życie innych. Musimy nauczyć się żyć w pokoju ze wszystkimi. Bóg pozwala, aby dobre rzeczy przytrafiały się dobrym ludziom, ponieważ chce, aby byli święci, a nie tylko dobrzy. GiG Festival to święto naszej katolickiej wiary głoszonej przez współczesną popkulturę we wspólnym języku młodzieży. Kiedy współczesna kultura i nasza starożytna wiara spotykają się, dzieje się coś pięknego: nasze codzienne doświadczenie życiowe spotyka się z poruszeniem duszy. To tak, jakby ciało i dusza zjednoczyły się w harmonii. Jezus Chrystus przyniósł zniewolonemu starożytnemu światu wolność dzieci Bożych. Naszym przesłaniem do współczesnych musi być ta sama radość z wolności. My, jako Bracia Franciszkanie Odnowy, posługujemy się często w naszej pracy powiedzeniem: „Miodem można złowić więcej pszczoł niż octem”. Łapmy więc ludzi z radością! Rozmawiał Łukasz Kasper

o. Paulus-Maria Tautz CFR (ur. 1968 w Pirnie koło Drezna) – wykształcony jako projektant porcelany w Miśni, w 1989 r. wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych w Halberstadt. Studiował sztuki piękne we Fryburgu Brygowijskim. W 1999 r. przyłączył się do Franciszkanów Odnowy w Nowym Jorku, zgromadzenie żebrackie z rodziny franciszkańskiej założone w 1987 r. jako kterycki

instytut zakonny na prawie diecezjalnym, podległy jurysdykcji arcybiskupa Nowego Jorku, w 2016 r. został zatwierdzony jako instytut życia konsekrowanego na prawie papieskim. Studiował też filozofię i teologię w seminarium duchownym w stanie Connecticut. Święcenia kapłańskie przyjął w katedrze św. Patryka w

Nowym Jorku. Następnie podjął pracę ewangelizacyjną w różnych ośrodkach społecznych w Irlandii i Anglii. Od 2009 r. aktywnie działa w duszpasterstwie dla mężczyzn, ewangelizuje na terenach byłej NRD w ramach inicjatywy Ostwindmission oraz festiwalu GiG Festival, Nightfever i Jugend2000, prowadzi także wykłady w katolickim Radiu Horeb.

Za: KAI

Wiadomości ze świata

PAPIEŻ DO ORIONISTÓW: PATRZCIE NA ŚWIAT BEZ LĘKU

Papież Franciszek w 150 rocznicę urodzin św. Alojzego Orione oraz z racji na zakończenie XV Kapituły Generalnej przyjął 25 czerwca 2022 roku na audyencji w Sali Klementyńskiej w Watykanie przedstawicieli Orionańskiej Rodziny Charyzmatycznej. Papież Franciszek wygłosił do zebranych przemówienie, przywitał się z każdym uczestnikiem i zrobił grupowe zdjęcie.

Papież Franciszek w swoim przemówieniu kilkakrotnie powracał do tematu zakończonej Kapituły Generalnej i słów Księdza Orione: „*Uczyńmy znak krzyża i rzućmy się w ogień nowych czasów dla dobra ludu*”. Powiedział, że to wymaga odwagi i prosił aby ten ogień nie pozostał tylko we wspólnotach i dziełach ale aby rzucić się w ogień nowych czasów dla dobra wszystkich ludzi.

Papież zaznaczył także, że będąc misjonarzami posłanymi przez Kościół nie najważniejszym jest aktywność ale potrzeba

aby tożsamość apostołowska była pielęgnowana w życiu braterskim wspólnoty zakonnej lub rodziny. „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20). Ważne jest dbanie o jakość życia wspólnotowego, relacje, wspólną modlitwę: to już jest apostołstwo, ponieważ jest to świadectwo.



Świadectwo miłości we wspólnocie zakonnej i w rodzinie jest potwierdzeniem ewangelicznej zapowiedzi, jest „próbą ognia”. „*Piękna, silna wspólnota* — to

słowa Ks. Orione — w której żyje pełna harmonia serc i pokoju, musi być wszystkim drogą, pożądana i budująca”.

Na zakończenie Papież Franciszek powiedział, że aby rzucić się w ogień nowych czasów, potrzeba spojrzenia na świat jak apostołowie, z rozeznaniem, ale ze współczuciem, bez lęku, bez uprzedzeń, z odwagą; patrząc na świat tak, jak Bóg, czując bóle, radości, nadzieje ludzkości. Musimy postrzegać nieszczęścia tego świata jako powód naszego apostołatu, a nie jako przeszkodę. Wasz założyciel mawiał: «*Nie wystarczy narzekać na smutek czasów i ludzi, i nie wystarczy mówić: O Panie! O Panie! Nie trzeba żałować minionej epoki. Bez ducha smutku, bez ducha zamknięcia. Naprzód z pogodną i niewzruszoną pracowitością!*»

Za: www.orione.pl

150-LECIE URODZIN ŚW. ALOJZEGO ORIONE

W tym roku przypada 150. rocznica urodzin założyciela orionistów, św. Alojzego Orione. Założyciel zgromadzenia Małego Dzieła Boskiej Opatrzności w swoim życiu troszczył się przede wszystkim, by docierać do świata z Ewangelią przez towarzyszenie młodzieży i dzieła miłosierdzia. „Zaprosił nas, byśmy rzucili się w ogień nowych czasów” – powiedział Rádiu Watykańskiemu o. Tarcisio Vieira, generał zakonu.



„Don Orione” urodził się 23 czerwca 1872 r. Założone przez niego Małe Dzieło Boskiej Opatrzności rozeszło się po świecie z przestaniem, że drogą ewangelizacji są dzieła miłosierdzia,

przede wszystkim troska o dzieci i ludzi młodych. W 2004 r. został kanonizowany przez Jana Pawła II. Obecnie zakon orionistów ma swoje placówki w ok. 30 krajach.

W Sanremie gdzie zmarł w 1940 r. trwają tygodniowe obchody związane z dziełem życia i postacią świętego. Wczoraj w Montebello zakończyła się kapituła generalna całej rodziny zakonnej, która zatwierdziła o. Tarcisio Vieira jako jej głównego przełożonego. „Jeśli uda nam się zrealizować nasze zamierzenia, nasze projekty, nasze działania, aby zgromadzić młodych ludzi i być blisko nich, możemy zrobić wiele dobrego” – zauważa duchowny, mówiąc o kontynuacji misji w duchu założyciela.

Młodzi potrzebują obecności i bliskości by być blisko Pana

„Miłosierdzie i zaangażowanie na rzecz dzieci przeniósł z Piemontu na całe Włochy, a potem na wiele miejsc na świecie. Pomoc, jaką niósł ofiarom trzęsienia ziemi w Messynie i Reggio Calabria w 1908 r. przeszła do historii. Jest postacią znaną na całym świecie. Przekazywał światu dobrą nowinę. Zależało mu przede wszystkim, by skupić się na działalności charytatywnej jako pośrednictwie w dotarciu do Kościoła i w życiu Ewangelią. To, czego młodzi ludzie dzisiaj potrzebują, to przede wszystkim obecność, bliskość, wsparcie, aby mogli żyć w dzisiejszym trudnym świecie Ewangelią, być blisko Pana i Kościoła. Jest pilną koniecznością, abyśmy z miłości do Jezusa Chrystusa, Ludu i Kościoła – jak to ujął ks. Orione – rzucili się w ogień nowych czasów.”

Za: www.vaticannews.va

KOMBONIANIE WYBRALI PRZEŁOŻONEGO GENERALNEGO

Dziś rano ojciec Tesfaye Tadesse Gebresilasie, 52 lata, zdecydowaną większością głosów został ponownie wybrany Przełożonym Generalnym Zgromadzenia Misjonarzy Kombonianów Serca Jezusowego. Odbyło się to podczas XIX Kapituły Generalnej, mającej miejsce w Domu Generalnym Zgromadzenia, która odbywa się w dniach od 1 do 30 czerwca bieżącego roku.

Ojciec Tesfaye urodził się w Harar (Etiopia), 22 września 1969 r. Śluby wieczyste w Zgromadzeniu Misjonarzy Kombonianów złożył 1 listopada 1994 r. i został poświęcony na kapłana w swojej archidiecezji, do której należy – Addis Abebie – 26 sierpnia 1995 r. Zaraz potem, po ukończeniu studiów teologicznych w Rzymie spędził rok w Egipcie, gdzie uczył się języka arabskiego, a następnie został skierowany do pracy w Sudanie (1997-2000). W międzyczasie studiował i ukończył li-

cencjat z arabistyki i islamistyki na Papieskim Instytucie Studiów Arabskich i Islamskich (PISAI) w Rzymie (2000-01). Następnie powrócił do swojej ojczyzny, gdzie pełnił posługę duszpasterską, a po krótkim kursie formacyjnym w Instytucie Salesianum (UPS) pracował w duszpasterstwie powołaniowym oraz w formacji (2002-03).



W 2005 roku został wybrany Przełożonym Prowincjalnym Misjonarzy Kombinatorów w Etiopii, które to stanowisko piastował do 2009 roku. W tym okresie pełnił także funkcję Przewodniczącego Konferencji Wyższych Przełożonych w Etiopii. Na XVII Kapitułę Generalnej Misjonarzy

Kombonianów w 2009 roku został wybrany Radnym Generalnym odpowiedzialnym za formację podstawową oraz prowincje Afryki anglojęzycznej oraz Mozambiku. Na kolejnej Kapitułę Generalnej w 2015 roku został wybrany Przełożonym Generalnym.

Po akceptacji przez ojca Tesfaye funkcji Generała Zgromadzenia, o. Pedro Andrés Miguel – Sekretarz Kapituły – zgodnie z procedurą wyborczą przewidzianą w Statucie, oświadczył: „Po otrzymaniu przez o. Tesfaye Tadesse Gebresilasie wystarczającej liczby głosów, w imieniu XIX Kapituły Generalnej, ja, o. Pedro Andrés Miguel, Sekretarz Kapituły, ogłaszam wybranym na drugą kadencję o. TESFAYE TADESSE GEBRESILASIE Przełożonym Generalnym Zgromadzenia Misjonarzy Kombonianów Serca Jezusowego, w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Następnie Dekret Wyborczy został podpisany przez Sekretarza Kapituły o. Pedro Andrés Miguel oraz przez Sekretarza Generalnego Zgromadzenia brata Daniele Giovanni Giusti.

Za: www.kombonianie.pl

POLAK W RADZIE GENERALNEJ MISJONARZY AFRYKI

Zakończyła się Kapituła Generalna Zgromadzenia Misjonarzy Afryki. Podczas Kapituły wybrana została Rada Generalna, która

będzie koordynować działalność naszego zgromadzenia przez następne 6 lat. Skład Rady Generalnej: Stanlej Lubungo (Zambia), Francis Bomansaana, Anselme Tarpaga, Maria Joseph Leo Laurence, **Paweł Hulecki**. Za: www.misjonarzeafryki.org

ODNALEZIONO CIAŁA ZAMORDOWANYCH W MEKSYKU JEZUITÓW

Dwaj kapłani z zakonu jezuitów zostali zabitych, gdy bronili wejścia do kościoła, w którym schronił się człowiek uciekający przed uzbrojonymi mężczyznami. Do zdarzenia doszło 20 czerwca wieczorem w miejscowości Cerocahui w stanie Chihuahua.

Śmierć ponieśli: o. Javier Campos Morales i o. Joaquín César Mora Salazar, a także człowiek, który szukał w kościele schronienia. – Potępiamy ten akt przemocy i domagamy się sprawiedliwości – napisali meksykańscy jezuita w mediach społecznościowych, informując o śmierci

swych współpracowników zakonnych, których ciała zabrali mordercy. Ciało odnaleziono po kilku dniach, ale policja nie zdradza szczegółów.



Nawiązując do tej sprawy, papież Franciszek wyraził „ból i przerażenie” z powodu zabójstw i powtórzył, że „przemoc nie rozwiązuje problemów, ale potęguje niepotrzebne cierpienia”.

„Tymczasem Maria Eugenia Campos, gubernator stanu Chihuahua, podkreśliła, że w rejonie Tarahumara, zamieszkałym przez jednolitą grupę etniczną, która jest uważana za jedną z najmniejbezpiecznych w Meksyku, trwa oblawa z powietrza i na lądzie” – pisze „Avvenire”, największy włoski dziennik katolicki.

Policja i prokuratorzy są przekonani, że sprawcą morderstw może być postać znana jako „El Chueco” (Oszust), szef lokalnej komórki kartelu narkotykowego Sinaloa.

Od początku 2022 roku zamordowano na świecie dziewięciu katolickich kapłanów, w tym pięciu w Ameryce Łacińskiej, z czego trzech w Meksyku.

Za: www.vaticannews.va

W HAITI ZAMORDOWANO MISJONARKĘ

65-letnia włoska zakonnica, Luisa Dell'Orto, która pracowała jako wolontariuszka na Haiti, zginęła w stolicy kraju Port au Prince, w wyniku ataku zbrojnego. Śmierć nastąpiła w piątek

rano. Zakonnica, która przebywała na Haiti od 20 lat, została zraniona czterema kulami prawdopodobnie w wyniku napadu rabunkowego. Zmarła na skutek odniesionych obrażeń w szpitalu Bernard Mevs.

Siostra Luisa Dell'Orto wykładała także filozofię w seminarium Notre Dame na Haiti, a Cesades u sióstr salezjanek w Port-au-Prince, a także pełniła inne funkcje kościelne.

Siostra Luisa, ze zgromadzenia Małych Sióstr Ewangelii żyjących duchowością św. Karola de Foucauld, była filarem „Domu Karola”, zbudowanego na bardzo ubogich przedmieściach Port-au-Prince. Kiedy przybyła na Haiti w 2002 r., budynek już istniał,

ale to właśnie ona zajęła się jego odbudową po niszczycielskim trzęsieniu ziemi w 2010 r. Dzięki funduszom zebranych przez Caritas Italia w ramach zbiórki zorganizowanej w 2010 r., a promowanej przez Konferencję Episkopatu Włoch, udało się „Dom Karola” przywrócić do użytku.

Siostra Luisa Dell'Orto opiekowała się szczególnie tzw. „dziećmi ulicy”.
Za: www.vaticannews.va

BENEDYKTYNKI O ŻYCIU KLASZTORNYM W CZASIE WOJNY

Życie wokół nas bardzo się zmieniło, a my wraz z nim. To, co na początku było naszą bieżącą reakcją na rzeczywistość, po ponad stu dniach wojny stało się naszą nowo przyjętą formą życia. Rytm benedyktyńskiej modlitwy i pracy pozostał ten sam, ale został wprowadzony w nowy wymiar. Klauzura ustąpiła miejsca gościnności bez granic. Modlitwa przestała być domeną i przywilejem mnichów i mniszek, a stała się potrzebą i wołaniem ludu Bożego, którym wszyscy jesteśmy. Od kilku miesięcy, bracia i siostry, rodziny, kobiety i dzieci, młodzi i starzy, żyjemy prawie tym samym rytmem. Razem modlimy się, sprzątamy, gotujemy, pracujemy i śpiewamy. Wojna naznaczyła ludzi w różny sposób i my także możemy tego doświadczyć, dzieląc z nimi nasze codzienne zajęcia. Po długim czasie spędzonym razem doświadczamy wzajemnego wsparcia, ale także trudności i słabości.

W cichych okresach stabilnego życia w klasztorze benedyktyńskim tak zwany „święty spokój” staje się priorytetem dla wielu mnichów i mniszek. Ceniemy nasz spokój i strzeżemy tego, co wydaje nam się monastyczne. Niestety, często stajemy się bardziej monastyczni niż chrześcijańscy. Tracimy coś istotnego. Wojna stała się dla nas, mnichów i mniszek, egzaminem z naszego chrześcijaństwa. Jak dobrze go zdamy, czas pokaże.

Aktualna sytuacja

Chcielibyśmy przekazać Wam kilka aktualnych informacji na temat naszej posługi przyjmowania uchodźców w naszym klasztorze.

Obecnie liczba mieszkańców klasztoru we Lwowie nieznacznie się zmniejszyła i wynosi siedemdziesiąt dwie osoby. Większość z nich to osoby znajdujące się w trudnej sytuacji: matki z małymi dziećmi, których mężowie zostali wcieleni do wojska, aby bronić naszego kraju. Niektórzy wrócili do swoich domów na terytoriach nieokupowanych. W sumie, od początku wojny, ponad sześćset osób zostało u nas ugoszczonych przynajmniej na jedną noc.



Klasztor jest także ośrodkiem pomocy humanitarnej dla uchodźców.

Długoterminowi mieszkańcy przyjęli monastyczny rytm modlitwy i pracy oraz wezwanie do służenia sobie nawzajem. Mieszkańcy uczestniczą także w modlitwie liturgicznej i tworzą grupy modlitewne, takie jak wieczorny różaniec czy medytacja. Wspólnie udało nam się stworzyć strukturę organizacyjną, która gwarantuje spokój i porządek. Dzięki Waszemu wsparciu finansowemu jesteśmy w stanie zapewnić im wszelką niezbędną pomoc medyczną, psychologiczną i prawną. Naszą pilną troską jest teraz pomoc rodzinom w znalezieniu odpowiedniego zakwaterowania. Niektórym już udało się znaleźć stałe miejsce zamieszkania i środki niezbędne do tego, by z nadzieją rozpocząć na nowo.

Dla innych rodzin powrót do domu jest jeszcze niemożliwy, ponieważ bombardowania nadal niszczą ich miasta. Większość z nich straciła wszystko, co posiadała. Pomoc im nie jest prosta.

Połowa wspólnoty sióstr wróciła w połowie maja do Opactwa Niepokalanego Poświęcia w Żytomierzu. Chociaż północny region Ukrainy, który graniczy z Białorusią, jest nadal niestabilny, siostry są gotowe przyjąć rodziny w potrzebie w klasztorze w Żytomierzu.

Wszystkie wyzwania obecnego czasu odczytujemy jako możliwości i błogosławieństwa naszej posługi. Jak każda wojna, inwazja Rosji przyniosła wielkie cierpienie wielu Ukraińcom, zwłaszcza kobietom, dzieciom i chorym. Dzięki Waszej pomocy finansowej i modlitewnej ci bezbronni ludzie nie są opuszczeni, ale przyjęci i otoczeni opieką jako nasi bracia i siostry w Chrystusie. Dziękujemy za współpracę w tym dziele miłosierdzia.

Przemiana duchowa

Czasami zadajemy sobie pytanie, czy obecna sytuacja nas zmieniła? Pewnie tak, ale trudno jeszcze powiedzieć, jak bardzo, zwłaszcza w kontekście osobistym. Widzimy jednak, że wokół nas zmieniają się ludzie. Trudno zliczyć wszystkie rozmowy duchowe, spowiedzi, godziny modlitwy. Nie da się przecenić wzajemnej pomocy i zrozumienia, których jesteśmy świadkami. Dowiadujemy się o zmianach, uczymy się akceptować nowe. Wszyscy mamy nadzieję, że na nowo odkryjemy Ewangelię i będziemy nią żyć, dzieląc się naszym życiem z innymi, najpierw jako chrześcijanie, a potem jako mnisi i mniszki.

S. Maria Kukharyk OSB
o. Maksymilian Nawara OSB
Za: www.benedyktyni.net

PAULINI SZYJĄ KAMIZELKI DLA ŻOŁNIERZY

Fundacja Dwa Promienie, zajmująca się organizowaniem wolontariatu misyjnego na Ukrainie, od początku wojny regularnie pomaga żołnierzom walczącym z rosyjskim najeźdźcą. Dzięki fun-

duszom pozyskanym przez internetowe zbiórki na Ukrainę trafiają noktowizory, konserwy, batony energetyczne, powerbanki, a także nakolanniki i artykuły medyczne.

W ostatnim transporcie do paulińskiej parafii w Browarach pod Kijowem dotarło 150 metrów Cordury 1200. To trudno dostępny materiał służący do produkcji kamizelek kuloodpornych. „Udało nam się go pozyskać dzięki jednemu z naszych współpracowników, o.

Marcinowi Sylwanowi Wirkowskiemu, zaprzyjaźnionemu z Fundacją Dwa Promienie” – powiedziała Radiu Watykańskiemu proboszcz parafii w Browarach o. Roman Laba.

„Produkcją zajęła się firma należąca do jednej z naszych parafianek, która dotąd szyła dziecięce ubranka. Ale teraz wszyscy przestawili się na tryb wojenny, więc nawet takie drobne przedsiębiorstwa jak to, choć oczywiście dalej szyją dla dzieci, to jednak część maszyn przeznaczyły na szycie odzieży dla wojskowych i tych kamizelek. Sama kamizelka to nie wszystko, po-

trzebny jest jeszcze wkład balistyczny. Da się go nabyć na Ukrainie. Jego rodzaj zależy od jednostki wojskowej, dla której produkowane są kamizelki. Jednostka szturmowa i dywersyjna musi mieć lekkie wkłady, ale jak ktoś tylko stoi na warcie, to może mieć nieco cięższy. Aby je zakupić robimy zrzutki wśród parafian i darczyńców. Wszyscy rozumiemy, że to dla naszego bezpieczeństwa i dla pokoju. Jesteśmy bardzo wdzięczni Fundacji Dwa Promienie za tę bardzo cenną pomoc, ponieważ kamizelek wciąż brakuje, a materiały, z których one powstają, też nie są łatwo dostępne” – powiedział papieskiej rozgłośni o. Roman Laba.

Za: KAI

„ON TU JEST POTRZEBNY”

Z o. Jerzym Czarnieckim SVD, proboszczem parafii w Nowej Uszycy na Ukrainie, rozmawia Krzysztof Kołodyński SVD.

Krzysztof Kołodyński: W pierwszych dniach wojny w Ukrainie pojawiły się informacje o dwóch werbistach pracujących w Ukrainie. Wiedząc, że mamy tam trzy parafie, padło nerwowe pytanie: „To gdzie jest ten trzeci?” Zanim się wyjaśniło, trochę niepokoju rozeszło się po Polskiej Prowincji.

Jerzy Czarniecki: Planowałem na początku lutego pojechać do Polski. Musiałem uregulować pewne sprawy podatkowe itp. Odkładałem to trochę i tak dokładnie 24 lutego zaplanowałem wyjazd. Rano o 7.00 miałem Mszę św., po której miałem ruszać w drogę. Około 6.00 otwierałem kościół, a tu na niebie zaczęły latać samoloty. Po Mszy wyjechałem zgodnie z planem. Na granicy stałem półtorej doby. Dywagowałem, czy czasem nie wracać. Z drugiej strony myślałem, że z czym ja wrócę? Ani nie mam pieniędzy, ani niczego. Wjechałem do Polski. Dotarłem do Warszawy. O. Sylwester Grabowski SVD [przełożony Polskiej Prowincji SVD – przyp. red.] powiedział, bym na razie nie myślał o powrocie. Nie wiedziałem, co mam robić. Poprosiłem, aby mnie gdzieś przypisał czasowo. Wstępnie miała to być parafia w Pieniężnie. Później, jak zobaczyłem, że Ukraińcy sami wracają do kraju, to powiedziałem o. Pawłowi Galle SVD, proboszczowi parafii w Pieniężnie, że będę u niego tylko kilka dni. Zrobiono zbiórkę i pozyskałem ponad 10 tys. złotych. Moja rodzina mi dużo pomogła. Moi siostrzeńcy, mama pozbięrali rzeczy medyczne i spożywcze. Co mogłem to spakowałem w moje auto i już 8 marca wróciłem na Ukrainę.

Przybliż nam realia, w których obecnie pracujesz. Gdzie to jest?

Wojtek Żółty jest w Wierzbowcu, Adam Kruszewski jest w Strudze, a ja jestem w Nowej Uszycy. To jest region Chmielnicki, powiat Kamieniec Podolski. To miejsce znane z historii i tu pozostało wielu potomków Polaków. Parafia jest

pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego. W głównej miejscowości jest około 100-120 osób. Mam dwie wioski dojazdowe. W obu po około 20 osób. W Zamiechowie mamy XVIII-wieczny, bardzo duży kościół. To było kiedyś miasto, a teraz jest wioska.

Czy Twoi parafianie to tylko Polacy?

Większość pochodzi z polskich rodzin. Są również Ukraińcy, którzy związali się z Polakami.

Czy po Twoim powrocie z Polski, po dwóch tygodniach od rozpoczęcia wojny, zauważyłeś jakieś zmiany?

Było pewne zdarzenie, gdy jeszcze byłem w Polsce. Czasem napisałem na moim profilu

[zob. <https://www.facebook.com/jerzy.czarniecki.12> – przyp. red.] coś o sytuacji, o pomocy dla Ukrainy itp. I ktoś z mojej rodziny napisał: „Ty to lepiej już zostań w Polsce”. Pod tym postem szybko pojawił się komentarz kogoś z parafii z Nowej Uszycy: „On jest tu potrzebny!” To był dla mnie wyraźny znak, że powinienem wracać. I mogę powiedzieć, że od mojego powrotu doświadczam tego, że ludzie chcą mi to właśnie przekazać, że jestem jaki jestem, ale jestem tu potrzebny. Między 2 miesiące i rzeczywicie w kościele jest więcej osób. Przychodzą i chcą się modlić. Ogólnie tu ludzie myślą wiarą. Są rzeczy, do których odnoszą się tylko po ludzku, ale jest rzeczywistość, którą badają wiarą.

Ostatnio opowiadałeś, że latają nad wami rakiety. Cały czas coś tam w powietrzu fruwa. Wspominałeś, że zagrożenie jest również ze strony cerkwi moskiewskiej. Jak to wygląda?

Tak. Widzimy nieraz, że leci coś z Odessy, albo ze strony Białorusi. Jesteśmy w środku kraju, więc możemy obserwować pociski lecące w różnych kierunkach. Jak nie na wschód, to w stronę Lwowa. Najbliższy atak był na Szumerenkę, węzeł kolejowy mniej więcej 70 km od nas. Trafiono w spichlerze ze zbożem i stację energetyczną. Na nas nic nie spada. A jeśli chodzi o cerkiew moskiewską, to ona zawsze uważała katolików za satanistów. Gdy do cerkwi przychodził ktoś na chrzestnego, to musiał dać się ochrzcić

na nowo. Obecnie sporo osób przeszło do cerkwi kijowskiej, bo widzą, co tamci robią, że ludzi otumanili. Są tu ludzie związani z Moskwą. Nie stanowią zagrożenia, ale są przedłużeniem rosyjskiej propagandy. Do naszego ministranta dzwonił kuzyn, który uczy się na lekarza. Obecnie pomaga opatrywać ukraińskich żołnierzy w szpitalu w Winnicy. Jego ojciec mieszka w Moskwie i nie wierzy w żadne relacje swego syna, który ratuje życie innych. Widzi też śmierć. To wielka tragedia relacji rodzinnych zmanipulowanych propagandą. Ojciec nie wierzy synowi, syn zaprzestał rozmowy ze swym ojcem. Wielu Ukraińców, którzy są w Moskwie, nie może, albo nie chce mówić prawdy.

Może są zastraszeni?

Nie wiem. Dla mnie jest to niewyobrażalne. Ojciec trzyma się narracji, że to wszystko nie jest prawdą, że winna jest Ukraina, że Putin ma rację. A matki i całe rodziny przeżywają to, że wezwano ich synów do walki. Matki i babki cały czas przychodzą do kościoła i zamawiają intencje za swoich synów i wnuków. Tutaj nie mamy pocisków, które spadają, ale ludzie noszą ciężar tej wojny w sercach.

Czy na terenie parafii są uchodźcy?

Jest dużo wewnętrznych przesiedleńców. Nowa Uszyca przed wojną miała cztery tysiące mieszkańców. Teraz jest siedem. Dużo ludzi jest z Mariupola, Kijowa, ze wschodu.

Czy parafia im pomaga, dając miejsce noclegowe, tak jak u Wojtka Żółtego?

Nie. Ja tu głównie rozdzielam dary, które przyjeżdżają z Polski. A ci, którzy tu przybyli, to w większości stąd pochodzą i tu mieli domy, ale przenieśli się do miast. Teraz powrócili na dawne 'swoje'. Dużo ludzi też przyjechało z regionów separatystycznych – z Doniecka, Ługańska. Uchodźców jest sporo i muszę przyznać, że oni też przychodzą do kościoła się modlić.

Jak w tym roku wyglądało przeżywanie Wielkiego Postu i Wielkanocy?

W sumie nie zauważyłem różnicy, czy była pandemia, czy teraz w czasie wojny. Ludzie chętnie przychodzą do kościoła.

W tygodniu mam po 20 osób na codziennej mszy, co jest porównywalną liczbą z parafiami w Polsce. W Wielkim Poście, w piątki, kościół również był wypełniony. Wielu ludzi aktywnie uczestniczyło w drogach krzyżowych. Całowali krzyż, a nie jak w czasie pandemii, gdy było to ograniczone. W inne dni to już różnie. Teraz rozpoczęły się prace w ogrodach i polu, to jest mały spadek, ale w Wielkim Poście naprawdę ludzie przychodzili. W Wielkanoc, godziny mszy musieliśmy pozmieniać i dostosować do bezpieczeństwa w czasie działań bojowych. Dawniej liturgia Wielkiej Soboty była od 23.00 do około 2.00 w nocy. Teraz rozpoczynaliśmy już o 18.00, aby nikogo nie narażać na późne godziny. W same święta też wielu ludzi było w kościele. Tutejsi katolicy są naprawdę wierni.

Czy docierają do ludzi wieści o polskiej solidarności z Ukrainą? Jak oni to widzą?

Tutaj zawsze mi mówią, żeby dziękować Polakom. Za otwartość i każdą pomoc. Oni tu wszystko wiedzą, co się u nas dzieje. Są bardzo wdzięczni.

Czy to wpłynęło jakoś na ocieplenie relacji z Polakami, Kościołem katolickim, Tobą – misjonarzem?

Powiem tak. Tutaj nie jest banderowszczyzna, tu jest Podole. Historycznie mocno związane z Polską. Tu ludność zawsze miała szacunek do Polaków. Teraz przed świętami widziałem, że czyścili polski cmentarz. Burmistrz zarządził, żeby oczyścić dróżkę na polski cmentarz.

Owszem, zdarzają się tacy zawzięci Rosjanie z moskiewskich terenów, niemniej ja zawsze miałem dobre relacje z grekokatolikami i z przedstawicielami Cerkwi Kijowskiej. Oni wszyscy są wdzięczni. Ostatnio zauważyłem, że niektórzy Rosjanie, tak jakby mnie kiedyś nie zauważali, teraz kiwają głową na pozdrowienie. Z pewnością relacje się ociepliły.



Jakie teraz masz największe zmartwienia?

Chciałbym, aby to wszystko się już skończyło i aby ludzie mogli wrócić do siebie. Jest u nas mężczyzna, który pilnuje swojego domu, a jego żona z czwórką dzieci jest w Polsce. Widzę, jak on tu sam funkcjonuje. To nie jest normalne, choć tutaj wojny się nie odczuwa, nie licząc tych syren. Jest pomoc materialna, ceny trochę podskoczyły, jak wszędzie. Jak już wspomniałem, żal się robi patrząc na te cierpiące i tęskniące za bliskimi kobiety.

Czy w jakiś sposób współpracownicy z Polski mogą Ci pomóc? Czy macie jakieś szczególne potrzeby?

Tutaj zawsze były i są potrzeby. Znajomym podaję numer konta i z tego, co jest wpłacane, pomagam tutaj – głównie uchodźcom z innych stron. Potrzebne rzeczy wysyłamy na wschód kraju. Wiele rzeczy kradną. Wiele pomocy nie dojeżdża tam, gdzie trzeba. Społeczeństwo jest bardzo pomieszane. Jest dużo Rosjan. Staramy się jednak nieustannie organizować taką pomoc. Wiem, że dzisiaj pojechały pewne rzeczy od o. Adama Kruszyńskiego ze Strugi, głównie artykuły medyczne. Na razie wygląda to tak, że większość darów z Polski przekazujemy dalej na wschód, a tu trzymamy minimum zabezpieczenia.

Co chciałbyś dodać z myślą o współpracownikach na całym świecie?

Myślę, że jest jeszcze duża propaganda na całym świecie, a szczególnie w Ameryce Południowej, w krajach, gdzie ma wpływ komunizm. Dobrze byłoby im przekazać, szczególnie naszym misjonarzom, prawdę, jak tu jest. Tu mordują ludzi. Dzieci gwałcą. Z tego, co widzę mało jest reakcji w tych odległych krajach.

Dziękuję Ci za relację. Cieszymy się, że ten „trzeci” werbista się „odnalazł”, że rodzina, ludzie z Polski i współpracownicy Ci wspierają. Trzymaj się tam, bo tam jesteś potrzebny.

Dziękuję również! Zgrzeszyłbym, gdybym powiedział, że jest mi tu źle. Ludzie pamiętają i mnie wspierają. Wspominajcie tam o nas!

Rozmawiał: Krzysztof Kołodyński SVD

Za: www.werbisci.pl

Zapowiedzi wydarzeń

REKOLEKCJE Z GENERAŁEM SERCANÓW

„Pełne Zanurzenie w Sercu Jezusa” – to tytuł rekolekcji, jakie poprowadzi przełożony generalny Zgromadzenia Księży Sercanów – ks. Carlos Luis Suárez Codorniu SCJ. Pięć rozważań do przypomnienia o Miłosiernym Ojcu od 27 czerwca do 1 lipca ukaże się na portalu profeto.pl i zostanie wyemitowanych w Radiu Profeto.

Kanwą do pięciu medytacji jest przypomnienie o Miłosiernym Ojcu, a właściwie niecały wers tej biblijnej perykopy: „A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15, 20b).

– Niech ten tekst pomoże nam wykonać te pięć gestów, które ojciec wykonuje wobec swojego syna. Niech one nas prowadzą. Spróbujmy pokazać to, co w nas najlepsze, nie raniąc nikogo. Spróbujmy wyrazić naszą dyspozycję, żeby towarzyszyć z czułością i pozwolić, żeby nam też ktoś towarzyszył. Abyśmy wspólnie podążali drogą do domu Ojca, który zawsze na nas czeka, aby mieć nas zjednoczonych jako swoją rodzinę – mówi ks. Carlos Luis Suárez Codorniu SCJ.



Kolejne odcinki rekolekcji „Pełne Zanurzenie w Sercu Jezusa” będą publikowane na portalu i w mediach społecznościowych Profeto od 27 czerwca do 1 lipca. Będzie można ich także wysłuchać w Radiu Profeto. Zainteresowani mogą zostawić swojego maila i zostaną powiadomieni o kolejnych odcinkach: <https://profeto.pl/rekolekcje-pełne-zanurzenie-w-sercu-jezusa-zapowiedz>

Carlos Luis Suárez Codorniu urodził się 2 września 1965 r. w Las Palmas (Hiszpania). Pierwsze śluby zakonne złożył w 1984 r., a święcenia kapłańskie otrzymał w 1990 r. Posiada licencjat z Pisma Świętego na Papieskim Instytucie Biblijnym (1995) oraz tytuł doktora nadany przez Papieski Uniwersytet Gregoriański w Rzymie. Jako kapłan posługiwał w Indiach i Wenezueli. 20 lipca 2018 r. kapituła generalna wybrała go na generała zakonu sercanów.

Fundacja Profeto.pl – Sercański Sekretariat na rzecz Nowej Ewangelizacji, to nowoczesne środowisko przepowiadania Dobrej Nowiny, z wykorzystaniem zarówno tradycyjnych metod głoszenia Słowa Bożego, jak i nowatorskich rozwiązań multimedialnych. Poprzez portal i radio Profeto dociera codziennie do tysięcy osób ze Słowem Bożym, rekolekcjami on-line, relacjami z wydarzeń ewangelizacyjnych i chrześcijańską muzyką.

Dzięki działalności charytatywnej Fundacja pomaga osobom w trudnej sytuacji materialnej, wykluczonym społecznie czy pokrzywdzonym przemocą. Najnowszym dziełem Fundacji jest budowa specjalistycznego centrum pomocy „Archipelag – Wyspy Wolne od Przemocy”. Za: **KAI**

FESTIWAL U CYSTERSÓW W JĘDRZEJOWIE POD ZNAKIEM UKRAINY I ROMANTYZMU

Pęty muzyki klasycznej, elementy modlitwy za Ukrainę, znakomici artyści w projekcie „Podaj rękę Ukrainie” – to nowe propozycje w ramach oferty XXVIII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej, który już od 2 lipca będzie gromadził w archiopactwie cysterskim melomanów z całej Polski.

Koncerty będą się odbywały w soboty lipca i sierpnia.

– Od wybuchu wojny na Ukrainie twórcy kultury zaczęli błyskawicznie się organizować. Artyści występują podczas Mszy świętych o pokój i podczas specjalnych koncertów. Po raz pierwszy programy łączą polską i ukraińską kulturę – mówi Robert Grudzień, dyrektor artystyczny festiwalu. – Nasza akcja koncertowa jest także organizowana w ramach Roku Romantyzmu Polskiego. Polskie doświadczenie w walce o wolność i niepodległość przekazujemy potrzebującym Ukraińcom, naszym braciom w wierze i sąsiedom – podkreśla.



Już 2 lipca w Jędrzejowie wystąpią: Georgij Agratina – fletnia Pana, cymbały (Ukraina) oraz Robert Grudzień – organy, fortepian. 16 lipca z programem „Romantyzm nieśmiertelny” zaprezentuje się Jerzy Zelnik, z towarzyszeniem Roberta Grudnia i Polish – Ukrainian Ensemble w składzie: Natalia Nikitina (skrzypce), Beata Dąbrowska (flet), Mirosław Kozub (wiolonczela).

Kolejny koncert upłynie pod znakiem gospel, a gwiazdą ostatniego lipcowego będzie Alicja Węgorzewska w projekcie „Podaj rękę Ukrainie”, z towarzyszeniem artystów ukraińskich i polskich.

Z kolei 6 sierpnia Maciej Miecznikowski wystąpi z programem „Modlitwa o pokój w Ukrainie i na świecie”. W kolejnych koncertach – promocje młodych talentów, oratoria patriotyczne, a finał – w jędrzejowskie odpusty sierpniowe.

Festiwal w Jędrzejowie jest dorocznie akcją na rzecz odnowy XII-wiecznego klasztoru ojców cystersów, w którym zachowały się unikatowe organy z XVIII w., będące zabytkiem sztuki organowej w skali europejskiej. Wzorowano na ich słynne organy oliwskie.

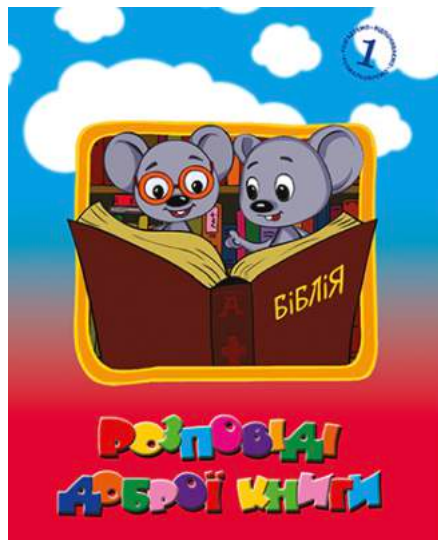
W Jędrzejowie, wcześniej Brzeźnicy, został założony klasztor cysterski ok. roku 1140, jako pierwsze opactwo w Polsce i filia burgundzkiego klasztoru Morimond. Opactwo to jest obecnie także sanktuarium bł. Wincentego Kadłubka (1160-1223), który zrezygnował z biskupstwa krakowskiego i został cystersiem w Jędrzejowie. Po II wojnie światowej zostało ono odnowione przez mnichów opactwa Szczyrzyc. Obecnie w klasztorze posługuje ponad 20 mnichów, znajduje się przy nim także parafia. Za: **KAI**

Witryna tygodnia

PODZIELMY SIĘ WIARĄ Z DZIEĆMI Z UKRAINY

Ostatnie miesiące w naszych szkołach, parafiach i punktach pomocy są inne niż zwykle. Są odmienne, ponieważ do naszego kraju przyjechały miliony uchodźców, w tym ponad milion ukraińskich dzieci, które doświadczyły wojny, nienawiści, konieczności ucieczki, strachu o życie własne i bliskich...

Dzieciom tym winniśmy przekazać Dobrą Nowinę o Bogu, który ratuje i wyzwala człowieka. Który przychodzi do naszych ludzkich trudnych doświadczeń, by je przemienić mocą swego miłosierdzia i poprowadzić nas dalej najlepszą drogą. Tragedia wojny stwarza okazje do czynienia dobra i do ewangelizacji! Każdy z nas powinien poczuć się odpowiedzialny za przekazanie wiary i nadziei cierpiącym niewinnie.



W tym celu Wydawnictwo Serafin sprowadziło do Polski religijne publikacje dla dzieci w języku ukraińskim, w tym „YOUCAT dla dzieci” wydany przez Clara Studio w Winnicy na Ukrainie. Kupując tę lub inne publikacje oraz obdarowując nimi ukraińskie dzieci, otwieramy przed nimi drogę do spotkania z Bogiem, którego miłość jest zawsze najwspanialszym darem.

<https://e-serafin.pl/youcat-po-ukrainsku-dlia-ditei,3,6806,7553>

<https://e-serafin.pl/modlitewnik-po-ukrainsku-molytovnyk-dlia-ditei,3,6806,7556>

<https://e-serafin.pl/kolorowanka-po-ukrainsku-zeszyt-2-rozpovidi-dobro,3,6806,7555>

<https://e-serafin.pl/kolorowanka-po-ukrainsku-zeszyt-1-rozpovidi-dobro,3,6806,7554>

Odeszli do Pana

ŚP. KS. LUDWIK WYPASEK CSMA (1930 – 2022)

23 czerwca br. w domu zakonnym w Krośnie zmarł ks. Ludwik Wypasek CSMA. Przeżył 92 lata, w tym 62 lata jako zakonnik i 57 lat jako kapłan.

Urodził się 04 stycznia 1930 roku w Bączalu Górnym k/ Jasła. Do Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła zgłosił się w 1953 roku. Pierwszą profesję złożył 08 grudnia 1955 roku a wieczystą 05 sierpnia 1960 roku. Jako profes spełniał wyznaczone obowiązki w domu zakonnym w Strudze i w Toruniu.

Studia filozoficzno-teologiczne odbył w ITKM w Krakowie w latach 1960-1965. Świecenia kapłańskie przyjął 19 marca 1965 roku. W latach 1965-1967 pracował w Mydlnikach, Błotnicy i Pawlikowicach. Nieco dłużej pełnił obowiązki wikariusza parafialnego w Morawicy (1967-1970). Kolejne placówki to: Nowa Huta – Ruszcza, Miejsce Piastowe, Kruhel Mały (1970-1975). Przez dwa lata przygotowywał się w Polsce i Australii do pracy misyjnej na Papui Nowa Gwinea (1975-

1977). W lutym 1977 r. dołączył do dwóch pierwszych misjonarzy michalickich na Papui Nowej Gwinei w diecezji Mount Hagen.



W 1982 roku powrócił na pewien czas do Polski, by następnie dołączyć do michalitów pracujących w Kanadzie. Przez 8 lat służył pomocą duszpasterską w polonijnych parafiach. Do Polski wrócił już na

stałe w 1992 roku. Od 2000 roku zamieszkał w domu zakonnym w Krośnie, włączając się w miarę możliwości w duszpasterstwo parafialne.

Kilkuletnia praca misyjna na Papui Nowej Gwinei pozostawiła głęboki ślad w jego świadomości. W końcowym etapie życia chętnie dzielił się wspomnieniami i doświadczeniami z tamtych lat. Otoczony życzliwą opieką przełożonego, współbraci, pracowników i parafian odszedł po nagrodę do Pana w przeddzień Uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Nabożeństwo pogrzebowe w Miejscu Piastowym w sanktuarium Świętego Michała Archanioła i Błogosławionego Bronisława Markiewicza rozpocznie się o godz. 10,30 w poniedziałek 27 czerwca 2022. Ciało zostanie złożone w grobowcu księży michalitów na miejscowym cmentarzu. *Dobry Jezu, a nasz Panie, daj mu wieczne spoczywanie.*

Za: www.michalici.pl

ŚP. O. TADEUSZ PIECH SVD (1934 – 2022)

O. Tadeusz Piech urodził się w 2 lipca 1934 r. w miejscowości Złota (diecezja tarnowska), w wielodzietnej rodzinie Izzydora i Antoniny z domu Cieśla. Rodzice byli rolnikami. Po ukończeniu szkoły podstawowej w 1949 r. wstąpił do Niższego Seminarium Księży Werbistów w Bruczkowie Wielkopolskim. W 1952 r. rozpoczęła nowicjat w Domu Misyjnym św. Wojciecha w Pieniężnie. Dalszą formację zakonno-kapłańską kontynuował w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Nysie i Pieniężnie. 8 września 1959 r. w kościele seminaryjnym złożył wieczystą profesję zakonną. Tam też 23 grudnia 1961 r. otrzymał święcenia diakonatu. Świecenia kapłańskie z rąk J. E. ks. bp. Józefa Drzazgi przyjął w kościele seminaryjnym 28 stycznia 1962 r. Po święceniach został skierowany na kurs pastoralny do Domu Misyjnego św. Małgorzaty w Bytomiu. W latach 1963-1965 pracował w duszpasterstwie parafialnym. We wrześniu 1965 r. wyjechał wraz z dziewiętnastu współbraćmi do pracy misyjnej w Indonezji. Po kursie języka indonezyjskiego w Mataloko, skierowano go do pracy pastoralnej na wyspie Flores. Od 1966 r. pracował w parafii

Boawae, położonej w górzystych rejonach Flores. W latach 1968-1974 był proboszczem w Waugka Riung, w 1975 r. został proboszczem parafii Langa-Bajawa. Od 1983 r. kierował parafią Bekek-Riung, a w roku 1997 objął parafię Wudu.



W swojej misjonarskiej działalności o. Tadeusz dał się poznać jako skromny i bardzo gorliwy duszpasterz, szczególnie bliiski cierpiącym na ciele i duszy. Potrafił całymi godzinami siedzieć w konfesjonale. Jak mówił, największą radością dla

niego było sprowadzić zbłąkane owce z powrotem do owczarni Chrystusowej. Na uroczystościach jego Złotego Jubileuszu Kapłaństwa w Indonezji, ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w trakcie swojego przemówienia powiedział m.in.: „Właściwie to nie ja, czy moi poprzednicy w Dżakarcie jesteśmy ambasadorami Polski, lecz Wy – misjonarze”.

Trudy pracy misyjnej dawały jednak o sobie coraz częściej znać. O. Tadeusz mocno podupadał na zdrowiu. Ze tego względu w 2012 r. powrócił do Polski. Zamieszkał w Domu Misyjnym św. Józefa w Górnej Grupie koło Grudziądza. Mając na uwadze jego wybitne zasługi w propagowaniu kultury polskiej i osiągnięcia w pracy misyjnej, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Bronisław Komorowski, odznaczył go w 2013 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

O. Tadeusz Piech zmarł w Domu Misyjnym św. Józefa w Górnej Grupie 20 czerwca 2022 roku. Jego doczesne szczątki spoczną 25 czerwca na cmentarzu klasztornym w Górnej Grupie.

Za: www.werbisci.pl

ŚP. KS. GERARD ROGOWSKI SDS (1931 – 2022)

Były przełożony generalny Towarzystwa Boskiego Zbawiciela

Dnia 17 czerwca 2022 roku w Mikołowie zmarł ks. Gerard Rogowski SDS – przełożony generalny Towarzystwa Boskiego Zbawiciela w latach 1975-1987. Pogrzeb śp. ks. Gerarda odbędzie się w parafii pw. NMP Matki Zbawiciela w Mikołowie o godzinie 11:00. Ciało Ks. Gerarda spocznie w grobowcu Księży Salwatorianów na miejscowym cmentarzu.

Ks. Gerard Rogowski urodził się dnia 1 stycznia 1931 roku w Oleśnie na Górnym Śląsku. Wychowywał się wraz z rodzeństwem, w domu Augustyna i Gertrudy zd. Kozioł. Ojciec był urzędnikiem powiatowej Kasy Oszczędności w Oleśnie, a Mama zajmowała się prowadzeniem domu.

W latach 1937-43 Gerard Rogowski uczęszczał do 8-klasowej szkoły powszechnej w Oleśnie. Dnia 2 maja 1940 roku przystąpił do I Komunii świętej, a następnie dnia 5 października 1942 roku otrzymał sakrament bierzmowania w rodzinnej parafii pw. Bożego Ciała w Oleśnie. Po ukończeniu edukacji w szkole podstawowej, w latach 1943-45, kontynuował naukę w zakresie gimnazjum w rodzinnej miejscowości. Koszmar II wojny światowej nie ominął rodziny Rogowskich. Dnia 17 stycznia 1945 roku młody Gerard wraz z rodziną został przymusowo wysiedlony i przeniesiony do Lipska w Niemczech. Po zakończeniu działań wojennych rodzina Rogowskich podjęła starania o zgodę na powrót w rodzinne strony.

W związku z tym, że ich dom rodzinny w Oleśnie został zniszczony podczas ofensywy wojsk sowieckich w 1945 roku, Gerard wraz z rodziną przybył do Mikołowa, gdzie zamieszkali w marcu 1947 roku. Tutaj zetknął się z salwatorianami. Od 1 września 1947 roku kontynuował naukę z zakresu gimnazjum w Małym Seminarium Duchownym Księży Salwatorianów w Mikołowie. Po ukończeniu nauki w 9 klasie, za zgodą rodziców, podjął decyzję o wstąpieniu do nowicjatu salwatorianów. Dnia 7 września 1949 roku rozpoczął nowicjat w Bagnie, przyjmując habit oraz imię zakonne: Gaudenty. Imienia zakonnego używał do 1966 roku. Po rocznej próbie, dnia 8 września 1950 roku, złożył pierwszą profesję zakonną.

Następnie w latach 1950-52 kontynuował naukę w zakresie szkoły średniej w gimnazjum salwatorianów w Mikołowie. Naukę w gimnazjum mikołowskim uwieńczył pomyślnie zdaniem egzaminem dojrzałości w maju 1952 roku. Początek formacji

seminaryjnej ks. Gerarda przypadł na trudny okres represji stalinowskich w 1952 roku. Wówczas to władze bolszewickie zamknęły wszystkie szkoły prowadzone przez instytucje kościelne, odebrano salwatorianom domy zakonne w Mikołowie i Krakowie-Zakrzówku, a jakby tego było mało zamknięto Wydział Teologiczny na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, gdzie dotychczas studiowali klerycy salwatoriańscy. Przełożony polskiej prowincji, a jednocześnie bliski krewny ks. Gerarda – ks. Celestyn Rogowski SDS – został zmuszony do tego, aby się ukrywać przed tropiącymi go funkcjonariuszami Urzędu Bezpieczeństwa.



W tak trudnych warunkach, duża grupa kleryków wraz z fratrem Gaudentym Rogowskim, rozpoczęła studia filozoficzno-teologiczne w Instytucie oo. Dominikanów w Krakowie. Dwa lata później ks. Rogowski podjął decyzję o związaniu się na całe życie z dziełem apostołskim Bł. Franciszka Marii od Krzyża Jordana. Wrazem tego była profesja wieczysta, którą złożył dnia 8 września 1954 roku w Trzebini. Dnia 10 kwietnia 1957 roku, w kaplicy Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie, kleryk Gaudenty Rogowski przyjął święcenia diakonatu przez posługę biskupa Herberta Bednorza. Zakończeniem formacji seminaryjnej były święcenia kapłańskie, które ks. Rogowski przyjął dnia 24 czerwca 1957 roku w kościele pw. NMP Matki Zbawiciela w Mikołowie. Szafarzem święceń był ponownie pasterz diecezji katowickiej, bp H. Bednorz. W latach 1957-59 przebywał w domu zakonnym w Krakowie przy ulicy Łobzowskiej. Potem, w okresie 1959-60, podejmował obowiązki kapelana Sióstr Maryjnych we Wrocławiu.

Wrocławiu, oprócz zadań duszpasterskich, skierowano go na studia z zakresu filologii germańskiej. W latach 1959-64 zgłębiał tajniki języka niemieckiego oraz przygotowywał się do obrony pracy magisterskiej. W tym okresie łączył obowiązki studenta z funkcją konsultora i ekonoma wspólnoty zakonnej we Wrocławiu. W 1964 roku, na mocy decyzji przełożonych, ks. Gerard Rogowski został przeniesiony do wspólnoty seminaryjnej w Bagnie, gdzie powierzono mu obowiązki lektora języka niemieckiego dla alumnów. Dnia 30 czerwca 1964 roku obronił pracę magisterską, napisaną na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego, zatytułowaną: „*Die deutschen Diphthonge*”.

W okresie posługi w Bagnie zrodziła się w nim chęć wyjazdu do pracy wśród polonii w USA. Dlatego, dnia 16 stycznia 1965 roku, złożył pisemną prośbę do przełożonego prowincji polskiej, o umożliwienie mu realizacji tejże posługi. W liście z dnia 5 marca 1965 roku otrzymał pozwolenie na wyjazd do USA i rozpoczęła procedury formalne związane z wyjazdem do posługi za oceanem. Na mocy dekretu z dnia 2 października 1965 roku, ks. Gerard Rogowski został skierowany do domu zakonnego w Gary (Indiana) w USA, gdzie miał przejść 3-miesięczny kurs języka angielskiego i w miarę możliwości podejmować obowiązki zlecone przez superiora. W 1969 roku został mianowany I konsultorem i ekonomem domu zakonnego w Gary. Natomiast rok później, na mocy dekretu z dnia 14 września 1970 roku, ks. Gerard został mianowany superiorzem wspólnoty zakonnej w Gary. Po dwóch latach, dnia 8 września 1972 roku, współbracia ze wspólnoty polskiej w USA wybrali ks. Gerarda superiorzem całej wspólnoty polskich salwatorianów w USA.

Ks. Gerard Rogowski został wybrany jako przedstawiciel polskiej prowincji na XII Kapitułę Generalną Salwatorianów, która obradowała w czerwcu 1975 roku w Rzymie. Dzięki relacji spisanej na moją prośbę dnia 12 marca 2012 roku przez ks. Rogowskiego, możemy poznać dość ciekawy kontekst wyboru pierwszego przełożonego generalnego salwatorianów z kraju nad Wisłą w 1975 roku. Jak relacjonował, wówczas absolutnie wykluczał możliwość przyjęcia tego urzędu, gdyż jak uważał, nie nadawał się na niego i nie był zdolny podjąć tych obowiązków. Wówczas to, ks. A. Kielbasa usilnie namawiał go do przyjęcia tego za-

szczytnego obowiązku, obiecując mediacje z innymi członkami kapituły za jego kandydaturą oraz wsparcie w sprawowaniu tego urzędu.

Dzięki tym zabiegom dyplomatycznym, dnia 19 czerwca 1975 roku, ks. Gerard Rogowski w pierwszym głosowaniu został wybrany siódmym przełożonym generalnym Towarzystwa Boskiego Zbawiciela oraz pierwszym Polakiem na tym zaszczytnym urzędzie. Jak dalej napisał w swojej relacji, ks. A. Kiełbasa oraz inni współpracownicy dotrzymali słowa i dzielnie wspierali polskiego generała w wielu poważnych zamierzeniach i projektach. W okresie jego posługi w Rzymie w latach 1975-87, koordynował oraz inicjował wiele dzieł. W tym czasie trwała reforma Konstytucji i Dyrektorium Generalnego według zaleceń Soboru Watykańskiego II. Oprócz tego, dzięki współpracy z Międzynarodową Komisją Historyczną oraz Międzynarodową Komisją Odnowy, (w których to pracach aktywny udział brali współpracownicy z Polski z ks. A. Kiełbasą na czele), przygotowano obchody 100-lecia istnienia Salwatorianów, a także przygotowano publikacje związane z tą rocznicą w 1981 roku. Ks. Gerard Rogowski, jako

przełożony generalny, aktywnie wspierał rozwój dzieła apostołskiego Bł. Franciszka Jordana na całym świecie. Na jego wsparcie zawsze mogli liczyć historycy salwatoriańscy, przygotowujący proces beatyfikacyjny Założyciela. Niewiele osób ma świadomość, że dzięki jego wsparciu oraz poszukiwanym dobrodziejom, mogły być drukowane publikacje historyczne śp. ks. A. Kiełbasy, który w tym okresie nie miał szans opublikować owoców swoich badań historycznych w Polsce.

Po zakończeniu dwu kadencji i przekazaniu obowiązków przełożonego generalnego swojemu następcy w 1987 roku, ks. Gerard Rogowski podjął się posługi duszpasterskiej w ramach prowincji, a następnie wikariatu szwajcarskiego. Do 1989 roku mieszkał w Zugu i angażował się w zastępstwa w niemieckojęzycznych parafiach szwajcarskich. W 1989, przez rok był administratorem parafii w Büllach, niedaleko Zurichu. W 1990 roku został mianowany proboszczem parafii pw. św. Marcina w Meilen nad jeziorem Zuryckim w kantonie Zurich, gdzie posługiwał do 2006 roku. Po ukończeniu pracy duszpa-

sterskiej ks. Rogowski wrócił do wspólnoty w Zugu, gdzie przebywał do listopada 2018 roku, angażując się w zastępstwa w okolicznych parafiach, na ile pozwalało mu zdrowie. W listopadzie 2018 roku ks. Rogowski doznał udaru mózgu i musiał być przeniesiony do domu opieki Sióstr Świętego Krzyża w Menzingen, gdzie przebywał do grudnia 2019 roku. Następnie dzięki porozumieniu wikariatu szwajcarskiego z polską prowincją, z dnia 12 października 2019 roku, został przeniesiony do Domu Opieki Salwator Park w Mikołowie. Tutaj spędził ostatnie lata swojego życia, otoczony fachową opieką medyczną oraz troską współpracowników. W pamięci wielu współpracowników oraz osób, którym tak ofiarnie służył, pozostanie jako pobożny, gorliwy i pogodny kapłan. Salwatorianin, który mimo przeciwności i trudności życiowych potrafił cierpliwie i konsekwentnie dążyć do obranych przez siebie celów.

Ks. Gerard Rogowski zakończył swą ziemską pielgrzymkę dnia 17 czerwca br. w Mikołowie. Odszedł do Pana w 91 roku życia, 71 roku życia zakonnego i 64 roku kapłaństwa. ks. Ireneusz Kiełbasa SDS

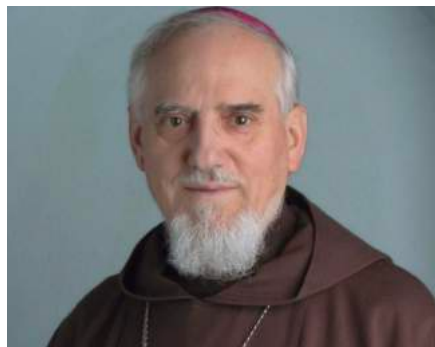
Za: www.sds.pl

ŚP. BP FLAVIO CARRARO OFMCap (1932 – 2022)

Były generał Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów

Flavio Roberto Carraro, były minister generalny i emerytowany biskup Werony (Włochy), odszedł z tego świata po cichu w kapucyńskiej infirmerii w Conegliano. Urodził się 3 lutego 1932 r. w Sandon i w bardzo młodym wieku wstąpił do Prowincji Weneckiej Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów, przyjmując habit w nowicjacie w Bassano del Grappa 14 sierpnia 1948 r. Śluby wieczyste złożył 23 marca 1953 r., a 16 marca 1957 r. przyjął święcenia kapłańskie w Wenecji z rąk kardynała Angelo Giuseppe Roncalli, późniejszego świętego papieża Jana XXIII. W pierwszych latach pracy duszpasterskiej, do roku 1962, był formatorem i wykładowcą w seminarium serafickim w Thiene, a później został wysłany do Jerozolimy na studia w Studium Biblicum Franciscanum. W 1965 r. uzyskał licencjat z Pisma Świętego w Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie. Rok później brat Flavio przyjął nominację na dyrektora Studium Teologicznego "Laurentianum" w Wenecji i wykładowcę Pisma Świętego. W 1970 roku, w posoborowej atmosferze, został mianowany rektorem Kolegium Międzynarodowego San Lorenzo z Brindisi w Rzymie. Wkrótce potem został wybrany wikariuszem prowincjalnym (1972), a następnie dwukrotnie

ministrem prowincjalnym (1975-1981) Prowincji Weneckiej.



Dobry Bóg chciał jednak, aby służył braciom z jeszcze bardziej otwartym sercem i pewnie dlatego w następnym roku został wybrany Ministrem Generalnym Zakonu na Kapitule w 1982 r., a także ponownie na następnej Kapitule, w 1988 r. Dzięki swojej miłości i oddaniu braciom na całym świecie, o. Flavio mógł dać z siebie tak wiele, odwiedzając wszystkie okręgi zakonne, zakładając nowe prowincje i rozszerzając obecność Zakonu poprzez otwieranie nowych misji. Wśród wielu wspaniałych cech, jakie posiadał, jedna była wyjątkowa – to pamięć do imion wszystkich braci i autentyczne za-

interesowanie spotkanymi osobami, nawet po upływie długiego czasu. W 1996 r. święty papież Jan Paweł II mianował o. Flavio biskupem diecezji Arezzo-Cortona-San Sepolcro (Włochy). 7 sierpnia 1996 r. został konsekrowany na biskupa w katedrze w Arezzo. Ten sam papież, 25 lipca 1998 r., przeniósł go na stolicę biskupią w Weronie, gdzie o. Flavio pozostawał do 8 lipca 2007 r., kiedy to złożył rezygnację ze względu na osiągnięty wiek. W 2006 roku, jako biskup Werony, witał papieża Benedykta XVI podczas Krajowego Zjazdu Kościelnego. Do wspólnoty braci powrócił w lipcu 2007 r., a w 2017 r. został przeniesiony do infirmerii w Conegliano na przygotowanie do ostatniego spotkania z Jezusem Zmartwychwstałym, którego bardzo kochał.

Zakon kapucynów, Kościół i *missio ad gentes* to trzy horyzonty bogatego życia tego pokornego syna świętego Franciszka z Asyżu. Br. Flavio kierował swoim Zakonem w czasie odnowy posoborowej poprzez Rady Plenarne Zakonu (1981, 1986, 1992), publikację *Źródeł Kapucyńskich*, na których mu bardzo zależało (jeszcze jako młodemu sekretarzowi ojca Clemente Vicentini, administratora apostołskiego Foggii za życia świętego Pio z Pietrelcinny, w latach 1963-1964) oraz jako przewodniczący Unii Przełożonych

Generalnych (1991-1994). Pielęgnował głęboką komunę z Kościołem powszechnym, uczestnicząc w Synodach Biskupów w latach 1987, 1990 i 1994 oraz w Zgromadzeniu dla Ameryki Łacińskiej w Santo Domingo (1992) i w Zgromadzeniu Zakonu w Lublinie w 1992 r. Wszędzie tam, gdzie Kościół prosił o obecność kapucynów, o. Flavio, ilekroć mógł, odpowiadał hojnie przysyłając nowych braci. Jako zakonnika i biskupa, najbardziej poruszało go zaangażowanie misyjne braci i kapłanów w jego diecezjach. W Zakonie energicznie inicjował autonomię młodych okręgów tam, gdzie było to możliwe, wspierając braterstwo z lokalnymi przełożonymi na czele i formację miejscowych kandydatów. Poświęcił się animacji klarysek kapucynek i wielu in-

nych siostr z instytutów zakonnych o inspiracji franciszkańskiej i nie-franciszkańskiej, widząc w kulturze uprzywilejowaną drogę do przekazywania charyzmatu w innych krajach. To nie przypadek, że w 1992 r., z woli świętego Jana Pawła II, został członkiem Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. W trakcie swojego mandatu, jako Minister Generalny, miał ogromną radość widzieć wyniesienie do chwały ołtarzy wielu swoich współbraci w Zakonie, wśród których było dwóch świętych Miłosierdzia: święty Leopold Mandić (1983) i święty Pio z Pietrelciny (2002). Brat Flavio Roberto był ojcem dla wielu braci, kapłanów i dla wielu ludzi i, jak to zawsze bywa w przypadku ojca, kiedy nas opuszcza, choć w ciszy, tak jak on, pozostaje pustka, ale i cenne dziedzictwo. Z modlitwą zawieramy go Panu

życia, aby przyjął go w swoim miłosierdziu, by mógł cieszyć się pełnią radości zmartwychwstania. Stajemy przed Panem, aby prosić o łaskę trwania jego świadectwa jako brata autentycznego i pełnego pasji, który potrafił zainspirować wielu braci do odważnej odpowiedzi na otrzymane powołanie. Kochał swoich braci. Odwiedzał okręgi zakonne, odwiedzał wszystkich braci, tam gdzie byli, chciał zobaczyć ich twarze i usłyszeć ich imiona, które jego niezwykła pamięć pozwalała mu przywołać: będzie teraz wiedział, jak to zrobić przed Panem.

Niech Pan, który stokrotnie wynagradza tych, którzy oddają się z miłości do Niego, będzie teraz spełnieniem wszystkich jego trudów! Za: www.ofmcap.org

JAK CHRONIĆ MAJĄTEK KOŚCIOŁA I ZDROWIE DUCHOWNYCH

Już ponad 100 instytucji kościelnych – archidiecezji i diecezji, zgromadzeń zakonnych oraz fundacji i stowarzyszeń – chroni swój majątek dzięki TUW PZUW. Korzystają też z ubezpieczeń odpowiedzialności cywilnej, następstw nieszczęśliwych wypadków oraz zdrowotnych. Coraz chętniej wybierają nowo wprowadzone ubezpieczenia podróżne.

Opowiadał o tym podczas zakończonych niedawno targów SacroExpo w Kielcach prezes TUW Polskiego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. – Znaczenie ubezpieczeń bywa niedoceniane, dopóki nic złego się nie wydarzy – mówił Rafał Kiliński na seminarium dla sekretarzy i ekonomów kościelnych. Wśród ludzi Kościoła świadomość ubezpieczeniowa jest wyższa niż przeciętna. – Dziękuję tym, którzy nam zaufali i zachęcam tych, którzy jeszcze tego nie uczynili – podkreślał.

Pod patronatem św. Antoniego

Formuła ubezpieczeń wzajemnych, które opierają się na solidarności i współpracy, a nie działalności dla zysku, wpisuje się w ważne dla Kościoła wartości, jak budowanie wspólnoty. Ubezpieczeni przez TUW PZUW są jednocześnie jego członkami. Tworzą związki wzajemności członkowskiej, aby wspólnie chronić się przed zagrożeniami, zapobiegać im i wspierać się w potrzebie.

– Od 2018 roku w ramach TUW PZUW działa zrzeszający instytucje kościelne Związek Wzajemności Członkowskiej św. Antoni. Ma już 106 członków i sukcesywnie się rozwija – opowiadał odpowiedzialny za ubezpieczenia instytucji kościelnych dyrektor Leszek Kuziemski.

Opieka zdrowotna

TUW PZUW obejmuje swoją ochroną również zdrowie księży i zakonników oraz świeckich pracowników Kościoła i ich rodzin. Służą temu ubezpieczenia zdrowotne. Dają dostęp do prawie 2500 przychodni PZU Zdrowie w ponad 600 miejscach w Polsce. – Zapewniamy wizytę u lekarza podstawowej opieki zdrowotnej w ciągu dwóch dni, a u specjalisty – w ciągu pięciu dni. Mamy elektroniczny system rezerwacji wizyt, który podpowiada nawet, do jakiego specjalisty się umówić w zależności od symptomów chorobowych – mówiła na seminarium w Kielcach dyrektor Biura Ubezpieczeń Zdrowotnych TUW PZUW Katarzyna Jezierska-Stencel.

Jak podkreślała, zaletą ubezpieczenia jest równocześnie zdalny dostęp do lekarzy ponad 20 specjalności, którzy udzielają porad telefonicznie albo za pośrednictwem wideo chatów.

Nie ma przy tym ograniczeń wiekowych dla ubezpieczonych. – Są wśród nich sędziwe osoby, w naprawdę imponującym wieku – dodała dyrektor Jezierska-Stencel.

Ochrona w podróży

Dla wyjeżdżających z kraju – na krótko i na dłużej, np. na misje – atrakcyjnym rozwiązaniem są ubezpieczenia podróżne. Ich atutem jest prostota – działają jak przedpłacona karta na zakupy. Diecezja albo prowincja zakonna wykupuje na rok określoną liczbę tzw. osobodni. W okresie ubezpieczenia zgłasza, ile osób i na jaki czas wyjeżdża. Jeśli przekroczy limit „osobodni”, nie traci ubezpieczeniowej ochrony.

– Po roku rozliczamy taką polisę. Zwracamy składkę, jeśli nie została wykorzystana albo prosimy o dopłatę, jeśli wykorzystanych „osobodni” było więcej niż opłaconych – tłumaczyła odpowiedzialna za współpracę instytucjami kościelnymi Ewa Macińska. Polisa TUW Podróż chroni też w przypadku utraty bagażu, w razie potrzeby zapewnia pomoc prawną i ze strony tłumacza.

Siła i wiarygodność

TUW Polski Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych jest częścią Grupy PZU, największej grupy finansowej w Europie Środkowo-Wschodniej. Ubezpieczając instytucje kościelne, angażuje się też w inicjatywy ważne dla Kościoła. To m.in. zainicjowany przez Archidiecezję Lwowską projekt budowy Centrum Ekumenicznego św. Jana Pawła II we Lwowie, w którym mają być organizowane spotkania religijne i wydarzenia edukacyjne.

Więcej informacji:

Ubezpieczenia majątkowe, OC, NNW i podróżne

Ewa Macińska, mail: ewa.macinska@tuwpzuw.pl

Ubezpieczenia zdrowotne

Katarzyna Jezierska-Stencel, mail: katarzyna.jezierska@tuwpzuw.pl